



TARAS SZEWCZENKO

Hajdamacy

TARAS SZEWCZENKO

*Hajdamacy*¹

TŁUM. LEONARD SOWIŃSKI

Świat stoi, a wszystko i mija, i ginie,
Lecz o tym, skąd idzie i kędy przepada —
I dureń, i mądry nie wiedzieć co gada...
Ten żyje, ów kona... Owo się rozwinie,
A tamto zwiędnieje, na wieki zwiędnieje —
I liście pożółkłe gdzieś wicher rozwieje.
A świat tak i będzie, taki sam wschód słońca,
I gwiazdy tak samo popłyną bez końca,
I ty, jak i zwykle, o mój białolicy!
Po niebios błękitach w noc jasną przeleciś,
Popatrzysz się w czyste zwierciadło krynicy
I w morze bez granic — i znowu zaświeciś,
Jak nad Babilonu wiszącym ogrodem,
Nad starą mogiłą i biednym jej rodem.
O wieczny mój! z tobą, sam nie wiem dlaczego,
Jak z bratem czy siostrą rozmawiam z ochotą
I dumkę ci śpiewam z natchnienia twojego...
Ach, radźże mi dzisiaj z tą krwawą tęsknotą!
Nie jestem samotny, nie jestem sierotą...
Mam dziatki — a nie wiem, co robić mam z nimi!
Grzech ukryć je w sobie — te duchy żyjące,
Bo może to braci pocieszy na ziemi,
Gdy ujrzą te słowa i lzy te palące,
Którymi pieśń moja płakała nad nimi...
O, nie! nie ukryję — wszak to duch żyjący!
Jak błękit niebieski bez granic widnieje,
Tak duch bez początku i śmierci istnieje...
Lecz gdzież to on będzie?... dźwięk przemijający!..
Ach! dajcież przynajmniej choć pamięć mi swoją,
Bo ciężką jest piersi bezsławna mogiła...
Kochała was ona, o kwiaty wy moje!
I dołączy waszą opiewać lubiła...
Tymczasem do świtu zaśnijcie, me dzieci,
A ja wam Watażki² poszukam po świecie.

Przemijanie

Twórczość, Dziecko

*

Hajże, zuchy, Hajdamacy!

Świat wielki do woli,

¹*hajdamaka* (z tur.) — buntownik, uczestnik któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w latach 1730–1770.
W polskiej literaturze: rozbójnik, okrutnik; w tradycji ukraińskiej: bojownik o wolność, bohater narodowy.

²*watażka* — tu: przywódca oddziału wolnych Kozaków.

Lećcie chłopcy, pohulajcie,
Poszukajcie doli.
Syny moje niedorośle,
Nierozumne dzieci,
Kto was szczerze, sierot biednych,
Przygarnie na świecie?...
Syny moje! orły moje!
Ej, na Ukrainę!
Choć i лихо tam się zdarzy,
Toć pośród rodziny.
Tam znajdziecie dusze szczerze,
Zginąć wam nie dadzą;
A tu... a tu... ciężko, dziatki!
Kiedy w dom wprowadzą,
Powitają was ze śmiechem,
Ten już zwyczaj mają —
Wszyscy wielcy, drukowani,
Słońce nawet łają...
„Nie z tej strony — mówią — wschodzi,
I nie dobrze świeci,
Tak by — mówią — należało...”
Co tu robić, dzieci!
Trzeba słuchać, któż wie? może
Nie tak słońce wschodzi —
Toć piśmienni wyczytali...
Rozum dziwy płodzi!
A cóż na was rzekną oni?
O, znam waszą sławę!
„Niech, powiedzą, spoczywają
Póki ojciec wstanie
I rozpowie po naszymu
O tym tam hetmanie!
Co tam kiep ten wygaduje
Zmarłymi słowami —
I jakiegoś tam Jaremę
Prowadzi przed nami,
Odzianego w switę³ szarą
I w łapcie lyczane...
Ej, na próżno widać w szkole
Łatano ci boki!
Po Kozactwie, po Hetmaństwie
Mogły wysokie,
Nic się więcej nie zostało,
I te — rozkopane.
Próżna praca, panie bracie!
Jeśli chcesz mieć grosze
A w dodatku sławę próżną,
Śpiewaj nam *Matroszę*,
Lub *Nataszę, radost' naszą,*
*Sultàn, parkét, szpory*⁴ —
Ot gdzie sława!... a on śpiewa

Literat, Mądrość

³*swita, switka* a. *siernigga* — daw. wierzchnia odzież z siermiężnego, grubego i niebielonego płótna, noszona przez chłopów.

⁴*Śpiewaj nam Matroszę, lub Nataszę, radost' naszą, sultàn, parkét, szpory* — poeta wyśmiewa zarzucony obecnie w pieśniarstwie rosyjskim zwyczaj opiewania miłostek, kit huzarskich, posadzkowych popisów, brzęku ostróg itp.

*Hraje synie more*⁵, —
I sam płacze, za nim szłocha
Siermiężna gromada...”
Prawda, prawda; mędrce moi
Dzięki — i to rada...
Kožuch ciepły, szkoda tylko,
Że nie na mnie szyty,
A rozumne słowo wasze
Łgarstwami podbite.
Wybaczajcie — dla słów takich
Uszu nie ma u mnie.
Nie zaproszę was do siebie!
Wy bardzo rozumni,
A ja dureń; wolę sobie
W kącie mojej chatki
Sam zaśpiewać i zapłakać,
Jak dziecię bez matki.
Oj, zaśpiewam... — igra morze,
Wichry powiewają,
Step czernieje i mogiły
Z wiatrem rozmawiają.
Oj, zaśpiewam... — rozwarły się
Mogiły wysokie,
Zaporoże⁶ aż po morze
Kryje step szeroki,
Atamani na bachmatach
Poprzed buńczukami⁷
Przelatują... a porohy⁸
Między sitowiami
Ryczą, jęczą — gniewają się,
Nucą coś strasznego;
Przysłucham się, rozżalę się,
Zapytam którego:
Czemu, starzy, smutni tacy?
— „Synu! zła godzina...
Dniepr się na nas gniewa czegoś,
Płacze Ukraina!...”
I ja płacę... A tymczasem
Świetnymi pocztami
Występują atamani,
Setnicy z popami
I hetmani... każdy w złocie,
Chatki mej nie minie...
Weszli, kupią⁹ się koło mnie,
I o Ukrainie
Rozmawiają, wspominają:
Jak Sicz¹⁰ budowali,

⁵*Hraje synie more* (ukr. Грає синє море: igra ciemnoniebieskie morze) — wers powtarzający się w wierszu Tarasa Szewczenki *Dumka* (Тече вода в синє море, *Płynie woda do ciemnoniebieskiego morza*), który opowiada o smutnym losie Kozaka na wygnaniu.

⁶*Zaporoże* — kraina poniżej porohów Dniepru, zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich.

⁷*buńczuk* — długie drzewce ozdobione włosiem końskim, daw. symbol władzy wojskowej.

⁸*porohy* — naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się w XVI-XVIII w. Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich.

⁹*kupić się* (daw.) — gromadzić się, skupiać się.

¹⁰*Sicz* — wędrowna stolica Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru.

Jak Kozacy na bajdakach¹¹
 Porozy mijali,
 Jak po morzu buszowali,
 Grzali się w Skutarze¹² —
 I jak lulki¹³ zapaliwszy
 W Polsce na pożarze,
 Znow witali Ukrainę,
 Jak bankietowali...
 „Rźnij, kobzarzu¹⁴, lej, szynkarzu!”
 Kozacy hukali!
 Dziad nalewa, nie poziewa,
 Nie odpocznie, rwie się,
 Kobzarz uciął, a Kozacy
 Aż Chortyca¹⁵ gnie się...
 Metelice i hopaki¹⁶
 Hurtem odcinają,
 Kufle chodzą i przechodzą,
 Tak i wysychają.
 Hulaj, panie, nie w żupanie,
 Wicherze pośród pola!
 Graj, kobzarzu, lej, szynkarzu,
 Póki wstanie doła,
 W bok się wzięwszy, na przysiadki¹⁷
 Parobcy z dziadami:
 „Ot tak, chłopcy, dobrze, dziatki!
 Będzicie panami!”
 Atamani wpośród uczty —
 Niby jaka Rada —
 Chodzą sobie, rozmawiają...
 Wielmożna gromada
 Nie wytrzyma — i tupnęła
 Starymi nogami...
 A ja patrzę, wpatruję się,
 I śmieję się łzami.
 Ach, śmieję się, patrzę, zalewam się łzami, —
 Nie jestem sam jeden, jest z kim żyć na świecie;
 Wśród domku mojego, jak w stepie gdzieś przecie,
 Kozacy hulają, gaj szumi drzewami,
 Mogiła śni dumki osnute żałobą,
 I morze gra sine, topola powiewa,
 Cichuteńko dziewczę Hrycia¹⁸ sobie śpiewa,
 Nie jestem sam jeden, — jest żyć z kim do grobu.
 Ot, gdzie dobro moje, grosze
 I sława pocziwa;

¹¹*bajdak* (z ukr.) — duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa, używana na Dnieprze.

¹²*Skutari* (tur. *Üsküdar*) — dziś część Stambułu na wsch. brzegu Bosforu; w XVII w. Kozacy w swoich wyprawach łupieżczych docierali niekiedy nawet do Stambułu.

¹³*lulka* (daw.; por. ukr. *люлька*) — fajka.

¹⁴*kobzarz* — dziś raczej kobziarz; muzyk grający na kobzie, instrumencie strunowym, przypominającym lutnię; w trad. ukr. żebrak śpiewający pieśni z towarzyszeniem kobzy lub bandury był często szanowanym nosicielem ważnych wiadomości i idei.

¹⁵*Chortyca* — wyspa na Dnieprze, inaczej, według Pastoriusa, Wiśniowcem zwana. [Największa wyspa na Dnieprze, znajduje się w okolicy miasta Zaporozże, w trad. ukr. miejsce częstego stacjonowania Kozaków Zaporoskich. Red. WL].

¹⁶*metelice i hopaki* — żywiłowe tańce ukr.

¹⁷*na przysiadki* a. *prysiudy* (z ukr. *присяуди*) — figura w ludowych tańcach ukr. i ros.; przykucnięcie i podskok.

¹⁸*Hryć* (ukr. *Гриць*) — Grześ, ukr. zdrobnienie od imienia Hryhorij (Григорій), czyli Grzegorz. Imię często spotykane w ukr. ludowych piosenkach o miłości chłopaka i dziewczyny.

A za radę dziękuję wam,
Bo rada zdrażliwa.
Póki życia — poprzestanę
Na martwym tym słowie,
By wylewać łzy i smutek...
Bywajcie mi zdrowi!
Czas mi w drogę już wyprawiać
Dziatki serca mego.
Niech ruszają! może znajdą
Kozaka starego,
Co powita syny swoje
Sędziwymi łzami —
Dość mi tego, raz więc jeszcze:
Pan ja nad panami!

*

Tak to siedząc w końcu stoła,
Myślę po kolei;
Kogo prosić, kto powiedzie?...
Na dworze już dnieje,
Zagaś! księżyc, słońce świeci,
Hajdamacy wstali,
Pomodlili się, odziali, —
Naokoło stali —
I posępnie, jak sieroty,
Milcząc spoglądali.
„Pobłogosław, mówią, ojczy —
Pokąd silne dzieci;
Pobłogosław szukać doli
Po szerokim świecie...”
— Poczekajcie, świat nie chata,
A wy — małe dzieci,
Głupie jeszcze... Któż na czele
W świat was poprowadzi?
Gdzie watażka? Kto obroni?
Kto w biedzie poradzi?
Jam was chował, wyhodował,
Wzrosliście jak dęby...
W świat idziecie, a tam każdy
Na książkach zjadł zęby.
Wybaczajcie, żem nie uczył:
Bo i mnie choć bili,
Dobrze bili, lecz niewiele
Czego nauczyli!
.....
.....
Cóż wam rzekną? — chodźmy, dzieci,
Biedna moja głowa!
Ach, jest u mnie ojciec szczery,
Chociaż nie rodzony,
Da on mi poradę dla was,
Bo sam doświadczony:
Wie, jak ciężko żyć na świecie
Sierocie biednemu.
Nie pogardził on tym słowem,

Nauka, Wychowanie

Przemoc

Co śpiewała jemu
Matka niegdyś, spowijając
I nucąc dziecinie;
Nie pogardził on tym słowem
Co o Ukrainie
Lirnik ślepy tak żałośnie
Śpiewa gdzieś przy płocie!
On je kocha — on najprędzej
Poradzi sierocie.
Gdyby nie on mi dopomógł
O strasznej godzinie,
Już bym dawno leżał w śniegu
Gdzieś w obcej krainie —
A ludzie by powiedzieli:
„Dobrze łajdaczynie!”
Przeszło лихо, niech się nie śni,
Chodźmyż więc do niego;
A jeżeli w obcym kraju,
Wspomógł mnie biednego,
Toć was także przyjmie szczerze
Jak własną dziecinę;
A od niego, po modlitwie
Dalej w Ukrainę...
Hej, dobry dzień tacie w chacie!
U twojego progu,
Pobłogosław dziatki moje
Przed daleką drogą.

INTRODUKCJA

Była niegdyś szlachecczyzna,
Wszystko butne pany,
Wojowała Moskwę, Niemce,
Ordę i Sultany¹⁹...
Ej, co było — to już nie jest.
Wszystko w bożej mocy!
Lach bywało nas zadziera,
Hula w dzień i w nocy,
I królami poniewiera...
Nie mówię Stefanem:
Bo ci obaj niezwyczajni
Ze zwycięskim Janem, —
A innymi. Nieboracy
Milczkiem panowali,
Wrzały sejmy i sejmiki
Sąsiedzi czekali,
Spoglądając, jak królowie
Z Polski uciekają,
I słuchając, jak panowie
Szalenie hukają:
„Nie pozwalam! nie pozwalam!”
Bracia repetują,
A magnaty palą chaty,
Szablice hartują.

¹⁹szlachecczyzna (...) wojowała Moskwę, Niemce, Ordę i Sultany — Rzeczpospolita szlachecka prowadziła wojny z Rosją, Niemcami, tatarską Ordą i sultanami tureckimi.

Długo, długo tak się działo,
Aż na tron Piastowski
Skoczył figlem ponad Lachy
Żwawy Poniatowski.
Zapanowawszy, myślał szlachtę
Przydusić trochę... Nic z tego!
Pragnął ich dobra po ojcowsku,
A może jeszcze chciał czego.
Jedyne słowo *nie pozwalam*
Myślał, że wydrzeć im zdoła,
A potem... Polska wybuchnęła,
Szlachta zawzięła się... woła:
„Słowo honoru! Próżna praca!
Pohaniec! Moskiewski sługa!”
Na okrzyk Puławskiego, Paca,
Szlachta odbiega od pługą,
I — razem sto konfederacji.

Rozbiegły się kupy zbrojne
Po Polsce, Wołyniu,
Po Multanach i po Litwie
I po Ukrainie.
Rozbiegli się, zapomnieli
Swobodę ocalać,
Zwąchali się z Żydziskami
I dalej podpalać.
Podpalali, mordowali,
Cerkwi nie szczydzili...
A tymczasem Hajdamacy
Noże poświęcili²⁰.

HAŁAJDA

„Jaremo! hersz tu²¹? Chamie, świniol!
A idź, kobyłę z dworu weź,
Patynki²² podaj gospodyni,
Ta²³ zamieć izbę, wody wnieś,
Do lochu²⁴ zajrzyj, jeść daj krowie,
Posyp indykom, gęsiom daj,
Tylko nie zaśnij gdzie tam w rowie,
A narąb drew i sieczki skraj!
A prędzej, chamie!... do Olszany
Jejmości czegoś dzisiaj trza...”
Jarema mruknął coś, znękany,

Pokora

²⁰*Szlachta odbiega od pługą, i razem sto konfederacji. (...) Podpalali, mordowali, cerkwi nie szczydzili... A tymczasem Hajdamacy noże poświęcili* — cały ten ustęp dowodzi nieobeznania się z historią ojczyzny. Wiadomo, że w pamiętnym okresie konfederacji barskiej ukazywały się gdziegdzie bandy rabusiów, które w razie potrzeby pożyczaly nazwiska u konfederatów celem ubarwienia grabieży zbójckiej szlachetniejszym pozorem. Tradycja ludu mogła pomieszać istotę rzeczy z najkłamliwszym złudzeniem; poecie piszącemu omyłka podobna darowaną już być nie może. [Historycy wskazują na następujące przyczyny powstania kozackiego zwanego koliszczyzna: intrygi rosyjskie, mające na celu osłabienie konfederatów barskich; inspiracje duchownych prawosławnych, zaniepokojonych nietolerancją religijną konfederacji (forsowana przez króla Poniatowskiego tolerancja religijna miała wzmocnić pozycję prawosławia i Rosji w Polsce); niechęć chłopów na Ukrainie do szlachty. Red. WL].

²¹*hersz tu* (ukr. герш-ты, z niem. *hörst du*: słyszysz) — stylizacja językowa, cytata z języka jidysz, używanego przez Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej.

²²*patynki* (daw.) — trepy, chodaki, drewniane osłony chroniące pantofle np. na zabłoconym podwórzu.

²³*ta* (ukr.) — i; również.

²⁴*loch* — tu: piwnica.

Żydzisko wrzasło: „Cicho! sza!”
I Kozak nic nie odpowiedział.
Oj, tak to, tak, spadł Kozak nisko,
Poniewierało go Żydzisko.
Jarema gwał się, bo nie wiedział,
Nie wiedział sierota, że skrzydła urosły,
Że gdyby podleciał, wysoko by wzniosły,
Nie wiedział — i gwał się...

O Boże mój, Boże!
Tak ciężko, na świecie, a jednak żyć chce się,
I chce się ze słońcem popatrzeć wokoło,
I chce się posłuchać jak sine gra morze,
Jak płacze mogiła, topola powiewa,
Jak ptaszę szczebiocze, jak szumi liść w lesie,
Jak dziewczę żałośnie gdzieś w gaju zaśpiewa...
O Boże mój miły, jak żyć też wesoło!

Jarema — sierota, sam jeden, ubogi,
Ni siostry, ni brata, zamęcza się, trudzi;
Popychacz żydowski, zalega ich progi;
A nie klnie swej doli, nie szemrze na ludzi.
Bo za cóż ich łajać? Alboż oni wiedzą
Kogo pieścić trzeba, a kogo katować?
Niech sobie uczują! Niech piją i jedzą...
Im dola — sierota sam musi pracować;
Czasami gdzieś w kątku cichutko zapłacze,
I to nie dlatego, że serce mu²⁵ boli,
A wspomni co niebądź, albo co zobaczy...
I znowu do pracy... trza żyć po niewoli!
Przecz²⁶ ojciec i matka i złote komnaty,
Jeżeli brak serca, by z sercem pogwarzyć?
Jarema — sierota, lecz jakże bogaty,
Bo jest z kim zapłakać, bo jest z kim pomarzyć!
Są czarne oczęta — jak gwiazdki mu tleją,
Są białe rączęta — w objęciu aż mdleją,
Jest serce jedyne, serduszko dziewicze,
Co śmieje się, płacze, jak on sobie życzy.

Ot, taki to mój Jarema,
Sierota bogaty,
I ja takim, czarnobrewki²⁷,
Bywałem przed laty...
Przeminęło, uleciało,
I ślady zawiąło.
Pierś zamiera, kiedy wspomnę...
Czemuż nie zostało?...

Czemu nie zostało, czemu nie potrwało?
Lżej byłoby jęknąć i zalać się łzami.
Ludzie mi odjęli, bo im było mało:
„Na co jemu dola? Podzielmy się sami,
On i tak bogaty....”

²⁵mu — dziś popr. reakcja: serce go boli.

²⁶przecz (daw.) — dlaczego; po co; na cóż.

²⁷czarnobrewki a. czarnobrewy (z ukr.) — obdarzony czarnymi brwiami, cenionym w ukr. tradycji atrybutem wyrazistej urody.

O! bogaty w łaty
I w drobne lzy krwawe — któż otrzeć je zechce?
Dolo moja, gdzie ty? Wróc się do mej chaty,
Albo choć się przyśnij... i spać mi się nie chce.

Wybaczajcie ludzie dobrzy!
Trochę zablądziłem:
O przekłete dni me czarne
Myślą zawadziłem.
Może jeszcze spotkamy się,
Póki nie przepadnę,
Za Jaremą w świat się wlokąc,
A może... nie zgadnę.
Oj, źle ludzie, wszędzie bieda,
Za nic nie ma wziąć się;
Kędy, mówią, chyli dola
Tędy trza i giąć się, —
Giąć się milczkiem i ze śmiechem,
Żeby nie poznali,
Co się w głębi serca dzieje, —
Żeby nie witali,
Bo ich łaska... kto szczęśliwy,
Niech ujrzy ją we śnie,
A sierocie, ubogiemu,
Niech się nigdy nie śni!
Ciężko mówić, a zamilczeć —
Nie w mojej naturze.
Lecjcie się więc słowa łzawe:
Słońko gdzieś tam w chmurze,
Nie ogrzeje, nie osuszy...
Podzielę się łzami...
Lecz nie z braćmi, nie z siostrami —
Z niemymi ścianami,
W obcym kraju... A tymczasem
Spójrzmy na karczmisko.
Pochylony koło łóżka
Trzęsie się Żydzisko
Nad kagankiem: worki liczy,
Bestyja przekłeta!
A na łóżku... ach, aż słabo!
Białutkie rączęta
Rozruciała, odkryła się...
Jak kwiatek na błoniu
Czerwienieje; a koszulka...
Koszulka na łonie
Rozerwana... samej, jednej,
Gorąco w pierzynie;
Biedna szepcze, — gwarzyć chce się
Młodziutkiej dziewczynie.
Śliczna, śliczna niewymownie
Dziewka Izraelska!
Oto córka! a to ojciec —
Kieszonia diabelska!
Chajka stara leży dalej,
Cała w stosach pierza.
Gdzież Jarema? Wziąwszy torbę,
Do Olszany zmierza.

„Hej, odmykaj, podły Żydzie!
Będziesz bity...” — „W to mu graj!
Drzwi wywalić póki wyjdzie
Psisko stare!”

Żyd — „Aj waj!
Zaraz, zaraz!”

— „Nahajami
Juchę! Co to? Będziesz spać,
Czy żartować?”

„Ja? Z panami?”

Chowaj Boże! Dajcie wstać,
Jasne pany (ciszej — głupi!)”
— „Co tam czekać! walże już!”
Drzwi runęły... nahaj wzdłuż
Po żydowskim karku łupi.

„A! Jak się masz, świnio, Żydzie!
Trzymaj psiego syna!”

Ta nahajem, ta nahajem.

Żyd kurczy się, zgina:
„Nie żartujcie, mości panie!”

— „Dzień dobry, niezdaro!
Jeszcze parcha, jeszcze!... dosyć!

Wybaczaj, psia wiaro!
Masz dobrydzień! a gdzie córka?”

— „Umarła, panowie.”
— „Łżesz, Judaszu! pal go batem!
Na zdrowie, na zdrowie!”

— „Oj, panie mój, gołąbku mój,
Dalibóg nie żyje!”

— „Łżesz, łajdaku!”

— „Jeśli kłamię,

Niech mnie Bóg zabije!” —

„Nie Bóg, a my. Przyznawaj się!”

— „Na co bym ja chował,
Gdyby żyła? Bodaj mnie tak

Pan Bóg poratował!...”

— „Cha, cha, cha, cha!... Patrzcie, państwo,
Czart pacierze mruczy.
Przeżegnaj się!”

„Jakże ono?

Niech mnie pan nauczycy.”

— „Ot tak, patrzaj!...”

Lach żegna się,

Za nim Żyd parszywy:
„Brawo! brawo! ot i ochrzcił.

No! za takie dziwy

Mohoryczu, mości panie!

Słyszysz? Ty ochrzczony!

Mohoryczu!”

— „Zaraz, zaraz!”

Każdy jak szalony
Ryczy, wrzeszczy, a po stole
Kufle postukują.

²⁸ *Konfederaci* — zobacz przypisek w Introdukcji.

„Jeszcze Polska nie zginęła!”

Lachy wyśpiewują²⁹.

„Dawaj, Żydzie!”

Nowochrzczeniec

To w lochu, to w chacie,

Miga, biega i dolewa;

A konfederaci

Znów hukają: „Żydzie! miodu!”

Żyd lata zziajany.

„Gdzie cymbały? Graj, psia wiaro!”

Aż trzęsą się ściany —

Odcinają krakowiaka,

Walca i mazura,

A Żyd spojrzy — tu pod nosem:

„Szlachecka natura!”

— „Dobrze, dosyć! śpiewaj teraz!”

— „Dalibóg, nie mogę!”

— „Nie przysięgaj się, psia jucho!”

— „Jakąż wam? *Niebogę?*”

Była sobie Handzia,

Kaleka nieboga,

Bożyła się, prosiła się,

Że boli jej noga:

Na pańszczyznę nie chodziła,

A za parobkami

Po cichutku i ładniutko

Między burzanami.”

— „Dość! to jakaś schizmatycka³⁰,

I słowa nieskromne!”

— „Jakiejże wam? chyba taką?

Czekajcie! przypomnę...”

„Oj, przed panem Todorem

Chodził Żydek ślad w ślad,

Oj, przed panem Todorem

Chodził w przód, chodził w zad.”

„Dobrze, dosyć! teraz zapłać!”

— „Żartujecie, panie;

Za co płacić?”

— „Że słuchali.

Nie krzyw się, bałwanie!

To nie żarty. Dawaj grosze!”

„Jakie grosze? Czyje?

U mnie nie ma ni szeląga,

Łaską pańską żyję.”

„Łżesz, sobako! przyznawaj się!

Hajże go tu znowu

Nahajami!”

²⁹Jeszcze Polska nie zginęła! Lachy wyśpiewują — anachronizm.

³⁰schizmatycki — odstępczy, związany z rozłamem; tu: prawosławny (nawiązanie do schizmy, która w 1054 r. podzieliła kościół chrześcijański na wschodni prawosławny i zachodni rzymski).

Zaświstały,
Chrzczą Lejbę na nowo.
I ćwiczili i łupili
Aż pierze leciało...
„Dalibógże, ani grosza!
Zjedzcie moje ciało!
Ani grosza! Gwałt! Ratujcie!”
„My tu tobie damy.”
„Poczekajcie, ja coś powiem.”
„Słuchamy, słuchamy,
Tylko nie łzyj, bo choć zdechniesz,
Łgarstwo nie pomoże.”
— „Nie, w Olszanie...”
— „Grosze twoje?”

— „Moje!... chowaj Boże!
Nie, ja mówię, że w Olszanie...
Olszańscy Schizmaci³¹
Po trzy domy i po cztery
Żyją w jednej chacie.”
— „My to wiemy, bośmy sami
Tak ich ociosali.”
— „Nie to, nie to... Bodajże was...
Biedy by nie znali,
Niech pieniądze się wam przyśnią...
Widzicie... Olszana...
Tam jest cerkiew... u starosty...
Jest córka Oksana.
Chowaj Boże! Jaka śliczna!
A jakie to mile!
A dukatów! Choć nie jego —
To co? Byle były!”
— „Byle były, jednakowo!
Dobrze Lejba radzi:
Lecz, by większa pewność była,
Niechże sam prowadzi.
Ubieraj się!”

Pojechali

Lachy do Olszany;
Jeden tylko gdzieś pod ławą
Konfederat pjany³².
Wstać nie zduża, lecz wesoły
Przyśpiewuje sobie:

.....
.....

TYTAR³³

„Oj w gaju, w gaju
Wietrzyk nie wieje,
A tam, na niebie
Gwiazdki migają,

³¹*schizmata* a. *schizmatyk* — odstępcza, uczestnik rozłamu; tu: prawosławny (nawiązanie do schizmy, która w 1054 r. podzieliła kościół chrześcijański na wschodni prawosławny i zachodni rzymski).

³²*pjany* — dziś popr.: pijany.

³³*tytar* (ukr.) — tu: starosta cerkiewny, odpowiedzialny za gospodarczy aspekt funkcjonowania parafialnej cerkwi.

Księżyc bieleje.
Serce jedyne, —
Wyglądam ciebie:
Wyjrzyj, rybeczko!
Choć na godzinę;
Wyjdź, gołabczko!
Wyjdź, pomarzemy,
I pogruchamy
I potęsknimy:
Bo ja daleko
Pójdę od ciebie.
Wyjdźże dziewczyno,
Serce ty moje,
Wyjrzyj ptaszyno,
Póki bliźniutko,
To pogruchamy
We łzach i w smutku!...”

Tak to, błędząc popod gajem,
Zawodzi Jarema —
I wygląda, a Oksany
Jak nie ma, tak nie ma;
Gwiazdki płoną; wpośród nieba
Świeci białolicy;
Wierzba cieszy się słowiczkiem,
Patrzy się w krynicę;
Na kalinie, ponad wodą,
Aż się rozbryzguje,
Jakby wiedział, że na dziewczę
Kozak oczekuje.
A Jarema na dolinie,
Niby martwa kłoda,
I nie patrzy i nie słucha...

„Na co mi uroda,
Kiedy szczęścia nie ma, gdy taka już dola?
Daremnie me lata młodzieńcze zmarnieją,
Ach, sam ja na świecie, jak trawka wśród, pola:
Stepowe ją wichry bez śladu rozwieją!
I mnie się tak ludzie i ty, o mój Boże,
Wyparli — a za co? I sami nie wiecie.
Było jedno serce, jedno w całym świecie,
Jedna dusza szczerą, lecz i ta już może,
I ta się wyparła.”

I spłakał się srodze,
Pojęczał, serdeczny, łzy otarł rękawem:
„Bądź zdrowa, ptaszyno! Ja w drogę, odchodzę
Po dolę, jeżeli za Dnieprem sinawym
Nie złożę gdzie głowy... A ty nie zapłaczesz
A ty nie zobaczysz, jak kruk mi je poje —
Te oczy me czarne, te oczy kozacze,
Coś ty całowała, o serce ty moje!
Zapomnij łzy moje; ja tobie nie para,
Zapomnij sierotę; pokochaj innego,
Ja w szarej świcinie³⁴, ty córka tytara.

³⁴świcina, świtka a. siernięga — daw. wierzchnia odzież z sierniężnego, grubego i niebielonego płótna, noszona przez chłopów.

Co tobie Jarema? Znajdź sobie lepszego, —
Ach, znajdź kogo zechcesz... taka mi już dola,
Zapomnij mnie, serce, i wypryj się smutku.
A kiedy posłyszysz, że gdzieś tam, wśród pola
Schowali Jaremę, — pomódl się cichutko,
Ty choć, ptaszko, w całym świecie
Pomódl się ciepłutko!”

I oparłszy się na kiju,
Płacze po cichutku.
Płakał, płakał, biedaczysko,
Wtem... dola kochana!
Popod gajem, jak łasiczka,
Skrada się Oksana.
Pobiegl, porwał, objęli się,
„Serce!” i omdleli.
Długo, długo, tylko — „serce”
I znowu milczeli.
„Dość ptaszyno!”

— „Jeszcze trochę,
Jeszcze... mój sokole!
Duszę wyrwij!... jeszcze... jeszcze...
Aż serce zaboli!”
— „Odpocznijże, gwiazdko moja!
Ty z nieba mi spadła!”
Zasłał świtkę. Jak wiewiórka,
Zaśmiała się, siadła.
„Siadajże i ty koło mnie.”
I znów się tuliła.
„Serce moje, gwiazdko moja,
Komuż ty świeciła?”
— „Opóźniłam się dziś trochę:
Ojcam doglądała;
Stary czegoś zachorował...
— „A mnieś zapomniała?”
— „Jakiż bo ty, dalibóg że!”
I łezka błysnęła.
— „Nie płacz, serce.”

— „Ty żartujesz?”
Znów się uśmiechnęła,
Przytuliła główkę śliczną
I niby zasnęła.
„Widzisz, serce, ja żartuję,
A ty jeszcze płaczesz.
Nie płacz, luba, spojrzij na mnie:
Jutro nie zobaczysz.
Jutro będę ja dalek,
Daleko, Oksano...
Jutro w nocy ja w Czehrynie
Święcony dostanę.
Ej, da mi on srebra, złota,
I da mi on sławę;
Ubiorę cię, obuję cię,
Posadzę jak pawę³⁵,
Niby jaką hetmanową, —

³⁵pawa (z ukr.) — pawica.

Wpatrzę się jak w zorzę,
Patrzeć będę aż do śmierci.”
— „Ej, zapomnisz może?
Zbogaciejesz, gdzieś w Kijowie
Poznasz wielkie panie,
I zapomnisz przy szlachciankach
O biednej Oksanie!”
— „Jestże inna, jak ty piękna?”
— „Kto wie? — jest gdzie może...”
— „Co ty gadasz, serce moje?
O Boże mój, Boże!
Ni za morzem, ni za niebem,
Ani w samym niebie —
Nigdzie nie ma, rybko moja,
Piękniejszej od ciebie.”
— „Co ty mówisz?”
— „Prawdę, luba!”

I znowu, i znowu...
Długo oni słodką, rzewną,
Bawili się mową.
Całowali się, płakali,
Miłość przysięgali,
Przysięgali i płakali...
I znów przysięgali.
Jej Jarema opowiedział,
Jak to żyć im będzie,
Jak okuje w złoto całą,
Jak dolę zdobędzie,
Jak to Lachów Hajdamacy
Wyrzną w Ukrainie,
Jak on panem sobie będzie
Jeśli nie zaginie.
Ej, dziewczęta! zbrzydło słuchać
Jedno i to samo!
„Patrzcie jaki! Ktoś by myślał,
Że prawda!”

A mama
Albo ojciec gdy zobaczą
Że wy, moje lube,
Tak zawzięcie wczytały się
W grzeszne takie duby?...
„Wtenczas, wtenczas... ejże, nie pleć!”
A bardzo ciekawe?
Jeszcze bym wam opowiedział,
Jak Kozak czarniawy
Popod wierzbą, koło wody,
I świata nie czuje;
A Oksana, jak gołąbka,
Zamiera, całuje,
To zapłacze, to omdleje,
Tuli, co ma siły;
„Serce moje, dolo moja!
Sokole mój miły!
Mój!...” — aż wierzby schylają się
Posłuchać tej mowy,

Oto mowa! Ej, dziewczęta,
Zawracam wam głowy.
Niebezpiecznie słuchać na noc,
Spać, dziewczyno, chceszli³⁶.
Niechaj sobie rozejdą się
Tak jak się i zeszli, —
Po cichutku i ładniutko,
— By nikt nie zobaczył
Ni dziewiczych łezek drobnych,
Ni szczerych kozacych.
Niechaj sobie... może, jeszcze
Spotkają się oni,
Na tym świecie... Zobaczymy...

A tymczasem płonie
Światło w oknach u tytara.
Co się też tam robi?
Trzeba spojrzeć, a opowiem...
Ach, bodaj choć w grobie,
A nie być, nie widzieć! bo wstyd mi za braci,
Bo serce na widok okropny zaboli.
Ach, spójrzcie, popatrzcie: to konfederaci,
To ludzie, co bronić porwali się woli³⁷.
Ach, bronią, przekłęci... I toż to są dzieła,
Do których powstałi?... Przekleństwo i matce,
Przekleństwo godzinie, o której poczęła,
O której zrodziła i na świat wydała!
Popatrzcie, co robią — u tytara w chatce
Piekielne wyrzutki.

W piecu ogień pała
I światło rozlewa po chacie,
Zda się, że ludziom w oczy lży;
Rabusiów pełno; w kącie drży
Przekłety Żyd; konfederaci
Do starca krzyczą: „Łotrze, mów,
Gdzie są pieniądze?”

Nie ma słów,
„Dawajcie sznurka! ręce wiąż.”
Nie ma ni słowa.

„Męcz go więcej!”
Pchnęli o ziemię — milczy wciąż.
„Dawajcie żaru! Smoły, prędzaj!
Krop mi go! Tak! A co? Nie mięknie?
Zawzięta jucha! Żaru syp!
Nie powiesz?” — Tytar ani jęknie!
„To szelma twarda — stary grzyb!
Nasypcie mu w cholewy żaru...
Gwoźdź wbijcie w skronie! diabła zjadł!”
Stary nie wytrwał: jęknął — padł
Pod niewymowną bożą karą!
„Oksano! Cóрко!” tak i zmarł.
Ach, bez spowiedzi pójdzie w grób!...
W milczeniu Lachów tłum się zwarł!...
„Panowie rada! pomiarkujcie!

³⁶spać, dziewczyno, chceszli — jeżeli chcesz (spokojnie) spać, dziewczyno.

³⁷co bronić porwali się woli — którzy wywołali powstanie, by bronić wolności.

Już nie zrobimy nic z nim — trup!
Zapalmy cerkiew!”

— „Gwałt! Ratujcie!

Kto w Boga wierzy! Krzyk kobiety³⁸
Przeleciał... Lachy marszczą brwi...
„To co?” Oksana wpada w drzwi,
I z całej siły: „Ach, zabity!”
I pada krzyżem w ojca krwi.
Dowódca skinął na gromadę.
Ponura zgraja, jak te psy,
Za próg się wlecze. A sam w ślady
Bierze omdlałą...

„Gdzież to ty,
Jaremo? Gdzie ty? Wróć się ptakiem³⁹!”
On szedł i śpiewał — śpiewał w czas —
Jak Nalewajko⁴⁰ bił się z Lachem...
Lachy przepadli; z nimi wraz
Przepadła także i Oksana.
Gdzieniedzie szczeknie pies w Olszanie
I wszyscy we śnie z biedy kpią.
Bieleje księżyc; ludzie śpią,
I tytar ści... Nie rano wstanie:
Na wieki sen świętego zdjął.
Światło iskrzyło się, paliło
I zgasło... Zmarły niby drgnął —
I smutno, smutno w chacie było.

ŚWIĘTO W CZEHRYNIE⁴¹

Hetmani! hetmani! ach, gdybyście wstali,
Wstali i spojrzeli po owym Czehrynie,
Co wy budowali, gdzie wy panowali!
Ciężko byście łkali, bo by nie poznali
Kozaczej swej sławy w ubogiej ruinie.
Bazary, gdzie wojska, bywało, jak maku
Przed rojem buńczuków w purpurze się sypie,
A Jaśnie Wielmożny na karym rumaku;
Połyśnie buławą — i morze zakipi...
I zakipi i leje się
Stepami, jarami;
Licho zmyka gdzieś przed nimi
A za Kozakami...
Po co mówić? Przemineło;
Dawno zapomniano,
Żaden z braci nie przypomni,
By nie podstuchano!
I co z tego, że przypomni?
Przypomni — zapłacze.

³⁸kobięty — forma z *é pochylonym*, wymawianym tu jako zbliżone do *i*, nie została uwspółcześniona z uwagi na rym.

³⁹wróć się ptakiem (daw., poet.) — wróć tak szybko, jak ptak.

⁴⁰Seweryn (Semen) Nalewajko (ukr. Северин Наливайко, zm. w 1597) — ataman kozacki, przywódca powstania przeciwko Rzeczypospolitej 1595–1596, pokonany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego i ścięty.

⁴¹Czebryn a. Czebryń, ukr. Чигирин — miasto nad rzeką Tiasminem, niedaleko jej ujścia do Dniepru. W końcu XVI w. jedna z najdalej wysuniętych na południowy wschód twierdz Rzeczypospolitej, miejsce buntów kozackich.

Ej, choć spójrzmy na ten Czehryn,
Kiedyś to kozaczy.
Ponad borem, ponad mrokiem,
Księżyc w niebie tonie,
Czerwienieje, wielki, krągły,
Nie świeci, a płonie.
Może wiedział, że dla ludzi
Światła dziś nie trzeba,
Że pożary Ukrainę
Oświecą do nieba.
I zmierzchało, a jak w trumnie
Tak dzisiaj w Czehrynie
Smutno, smutno. (Tak to było
W całej Ukrainie,
Kiedy w noc przed Makowejem
Noże poświęcano).
Nigdzie człeka; środkiem rynku
Nietoperz kościany
Zaszeleszcze, albo puszczyk
Huknie nad kominem.
A gdzie ludzie?... W ciemnym gaju,
Nad rzeczką Taśminem⁴²,
Zebrali się — wszyscy razem,
I starzy, i mali,
I bogaci, i ubodzy —
Na święto czekali.

Oj, w ciemnym tym gaju, w zielonej dąbrowie, .
Koniki na paszy okryły polanę,
Do jazdy gotowe, koniki siodłane.
Lecz gdzież to pojedą i pod kim? Kto powie?
Ot, pod kim, patrzajcie: pierś całą doliny
Jak gdyby pobici, zalegli bez głosu...
Ach, to Hajdamacy! Na gwałt Ukrainy
Orły naleciały: one to rozniosą
Lachom, Żydom kary;
Oni — Hajdamacy —
Za krew i pożary
Piekłem im odpłacą.
Pod dąbrową huk żelaza,
Taran przy taranie:
To serdeczny, hojny, szczery
Gościniec dla pani⁴³.
Nic nie szkodzi; niech panuje,
Niech w cudze się wtrąca!
Pełno wszędzie, stać gdzie nie ma!
Bez liku, bez końca
Niby ptastwa⁴⁴ się zleciało:
Czehryn, Smilańszczyzna⁴⁵,
I siermiężni⁴⁶, i Kozactwo,
I wszelka starszyna.

⁴²Taśmin, a. Taśmina, ukr. Тясмин — rzeka w środkowej części Ukrainy, prawy dopływ Dniepru, przepływa przez Czehryn (Чигирин).

⁴³gościniec dla pani — prezent dla monarchini, w domyśle: dla Katarzyny II, imperatorowej Rosji.

⁴⁴ptastwo — dziś popr.: ptactwo.

⁴⁵Smilańszczyzna — okolice miasta Smiła w środkowej części Ukrainy.

⁴⁶siermiężni — chłopi, chodzący w siermięgach, tj. w odzieży wierzchniej z siermiężnego, grubego i niebieskiego płótna.

A Kozacy w kierezyjach⁴⁷
Chodzą i nie dbają,
I na Czehryn spoglądając,
Z cicha rozmawiają:

I STARSZY

Stary Hołowaty coś bardzo chytruje.

II STARSZY

Mądra głowa, siedzi sobie na futorze⁴⁸ i niby nic nie wie, a patrz tylko — wszędzie Hołowaty. „Kiedy sam, powiada, nie dokonam, to synowi przekażę.”

III STARSZY

Sztukaż bo to i synek! Spotkałem się wczoraj z Żeleźniakiem⁴⁹; takie rzeczy opowiada o nim, że niech go licho nie zna! „Koszowym⁵⁰, powiada, będzie i koniec, a może jeszcze i hetmanem, jeżeli tego...”

II STARSZY

A Gonta⁵¹ na co? a Żeleźniak? do Gonty sama... sama⁵² pisała: „Skoro, powiada...”

I STARSZY

Cicho no, zdaje się dzwonią!

II STARSZY

Ej nie, to ludzie tak gwarzą.

I STARSZY

Gwarzą, gadają, aż Lachy posłyszają. Oj, stare głowy, a rozumne; chymerują, chymerują i zrobią z lemiesza szydło. Do czego torba, kiedy rańtuch mieć można? Kupili chrzanu, niechajże jedzą; płacicie oczy, choć powyłażcie, widziały co kupowały, — a daremnie płacić nie można. Namyślają się, namyślają, ni to w głos, ni to milczkiem, a Lachy domyślą się — ot tobie i raz. Co tam za rada? Czemu oni nie dzwonią? Jakże ludowi przeszkodzić, ażeby nie gadał? Wszak to nie dziesięć dusz, a chwała Bogu, Smilańszczyzna cała, jeżeli nie cała Ukraina. Ot, czy słyszycie? Śpiewają.

III STARSZY

A doprawdy coś śpiewa: pójdę, zabronię.

I STARSZY

Nie zabraniaj, niech sobie śpiewa, byle nie głośno.

II STARSZY

A to musi być Wołoch⁵³. Nie wytrzymał, stary dureń; trzeba, i koniec.

III STARSZY

A mądrze śpiewa! Kiedybyś nie posłuchał, zawsze inną. Podejźmy no bracia i posłuchajmy, a tymczasem zadzwonią.

I I II STARSI

Cóż robić? Chodźmy.

III STARSZY

Chodźmy.

⁴⁷*kierczyja*, dziś *kierczyja* (z ang. *kersey*) — daw. wyszywany strój z grubego sukna wełnianego; od nazwy materiału wełnianego produkowanego w Kersey w Anglii.

⁴⁸*futor* a. *chutor* (z ukr.) — samodzielne gospodarstwo, oddalone od wsi.

⁴⁹*Maksym Żeleźniak*, ukr. Максим Залізняк (ur. ok. 1740 – zm. po 1768) — Kozak zaporoski, przywódca powstania hajdamackiego, wraz z Iwanem Gontą prowodyr tzw. rzezi humanńskiej w 1768 r., w której zginęło kilka lub kilkanaście tysięcy osób.

⁵⁰*koszowy* — ataman koszowy rządził na Zaporozżu w czasie pokoju, miał też obowiązek przygotować Sicz do wojny; *kosz* — obóz kozacki.

⁵¹*Iwan Gonta*, ukr. Іван Гонта (1705–1768) — dowódca nadwornych Kozaków F.S. Potockiego, przeszedł na stronę hajdamaków podczas koliszczyzny (1768), umożliwiając rzeź Humania. Pojmany podstępem przez Rosjan, wydany Polakom, był torturowany i został stracony.

⁵²*sama... sama pisała* — w domyśle: sama imperatorowa Rosji Katarzyna II; aluzja do fałszywego listu Katarzyny II, mającego zachęcać Kozaków do zabijania polskiej szlachty oraz Żydów.

⁵³*Wołoch* — człowiek z Wołoszczyzny; *Wołoszczyzna* — państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego.

Starsi ukradkiem stanęli za dębem, a pod dębem siedzi kobzarz⁵⁴ ślepy; naokoło, Zaporozcy i Hajdamacy. Kobzarz śpiewa z powagą i nie bardzo głośno.

„Oj, Wołochy, Wołochy,
Was zostało się trochę;
I wy Mołdawiany,
Teraz wy nie pany:
Wasze hospodary
Okuli Tatarzy,
Tureckie sułtany,
W kajdany, w kajdany!
Ejże się nie smućcie:
Ładnie się pomódlcie,
Bratajcie się z nami,
Z nami Kozakami;
Wspomnijcie Bohdana⁵⁵,
Starego hetmana.
Będziecie panami,
I jak my z nożami,
Z nożami świętymi,
I z ojcem Maksymem⁵⁶
W tę noc pohulamy,
Lachów pohajdamy,
I tak pohulamy,
By piekło się śmiało,
Niebo płomiemało,
Ziemia się zatrzęsła...
Dobrze pohulamy.

ZAPOROŻEC⁵⁷

Dobrze pohulamy! Prawdę stary śpiewa, jeżeli nie łże. Ej, cóż by to za kobzarz był z niego, gdyby nie Wołoch!

KOBZARZ

Tać ja i nie Wołoch; tak tylko — byłem kiedyś na Wołoszczyźnie, a ludzie i ochrztili Wołochem, sam nie wiem za co.

ZAPOROŻEC

A już ciż daremnie. Utnijże jeszcze co nie bądź. A no do ojca Maksyma urznij⁵⁸.

HAJDAMAKA

Ale po cichu, żeby starszyzna nie słyszała

ZAPOROŻEC

A co nam wasza starszyzna? Posłysz — to i posłucha, jeżeli ma czym słuchać, ta i koniec. U nas jeden starszy — ojciec Maksym; a on, jak posłysz, to jeszcze da karbowanica⁵⁹. Śpiewaj, starcze boży, nie słuchaj jego.

HAJDAMAKA

Tać to tak, kumie, i ja to wiem dobrze; ale ot co: nie tak pany jak podpanki, albo nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

⁵⁴kobzarz — dziś raczej kobziarz; muzyk grający na kobzie, instrumencie strunowym, przypominającym lutnię; w trad. ukr. żebrak śpiewający pieśni z towarzyszeniem kobzy lub bandury był często szanowanym nosicielem ważnych wiadomości i idei.

⁵⁵Bohdan, właśc. *Bohdan Zenobi Chmielnicki* (1595–1657) — ukraiński bohater narodowy, hetman Kozaków zaporoskich, organizator powstania przeciwko polskiej władzy w latach 1648–1654.

⁵⁶Maksym Żeleźniak, ukr. Максим Залізняк (ur. ok. 1740 – zm. po 1768) — Kozak zaporoski, przywódca powstania hajdamackiego, wraz z Iwanem Gontą prowodyr tzw. rzezi humanńskiej w 1768 r., w której zginęło kilka lub kilkanaście tysięcy osób.

⁵⁷Zaporozec — wolny Kozak z Zaporozia.

⁵⁸urznąć (daw. pot.) — uciąć; tu: zagrać żywo, wesoło.

⁵⁹karbowanec — daw. moneta ukr.

ZAPOROŻEC

Et, łgarstwo! śpiewaj, starcze boży, jaką umiesz; a to i dzwonu nie doczekamy się — pośniemy.

RAZEM

Doprawdy, pośniemy; śpiewaj jaką nie bądź.

KOBZARZ

śpiewa

Lata orzeł, lata siwy
Ponad obłokami;
Hula Maksym, hula stary
Stepami, lasami.
Oj, lataż to orzeł siwy,
A za nim orlęta;
Hula Maksym, hula stary,
A za nim chłopięta:
Zaporożce ci chłopięta
I syny jedyne.
Pomiarkuje i powróży,
Do bitki czy pitki,
Czy do tańca — to i urzną,
Aż ziemia się chwieje;
A zaśpiewa — zaśpiewają,
Aż lichy się śmieje.
Gorzalkę, miód, nie czarkami
A kuflami spija,
I zamknąwszy oczy, wroga
Wali, nie omija.
Ot taki to nasz ataman,
Orlisko nasz miły!
I wojuje, i harcuje
Ile starczy siły.
Nie ma on ani siedliska,
Ni sadu, ni stawu...
Step i morze — wskroś⁶⁰ bity szlak,
Wskroś złoto i sława!...
Szanujcież się dobrze teraz,
Panowie Polacy!⁶¹
Maksym idzie Czarnym Szlakiem,
Za nim Hajdamacy.

ZAPOROŻEC

W to mi graj! Odwalił jak się należy: i do ładu, i prawda. Dobrze, dalibóg dobrze! Co chce, ta i utnie. Bóg zapłać, Bóg zapłać!

HAJDAMAKA

Ja coś nie zrozumiałem, co on o Hajdamakach śpiewa?

ZAPOROŻEC

Jaki bo ty kiej! Doprawdy! Widzisz, on śpiewał, ażeby Lachy ohydne pokutowali, bo Czarnym Szlakiem idzie Żeleźniak z Hajdamakami, ażeby ich rznąć...

HAJDAMAKA

I wieszać, i mordować! Dobrze, dalibóg, dobrze! Ej, dałbym karbowanica, jeżelibym nie przepił wczoraj! Szkoda! No, niech stara grzęźnie, mięsa więcej będzie. Poborguj⁶², bądź łaskaw, jutro oddam. Utnij co nie bądź jeszcze o Hajdamakach.

⁶⁰wskroś — tu: wszędzie.

⁶¹Szanujcież się dobrze teraz, Panowie Polacy! — dwa wiersze te nie dały się przetłumaczyć dosłownie; ręka drgnęła od zgrozy i oburzenia. [ukr. Шануйтеся ж, вражі ляхи, Скажені собаки: strzeżcie się, nienawistni Polacy, nieczyste psy. Red. WL].

⁶²poborgować (daw.) — pożyczyc a. dać na kredyt.

KOBZARZ

Na pieniądze nie bardzo ja łapczywy. Byle łaska była posłuchać, a śpiewać będę, do-
póki nie ochrypnę, a ochrypnę — czarka jedna i druga pani Ladaco⁶³, i znowu gotów.
Słuchajcie panowie gromada:

Zajechali Hajdamacy

Na noc do dąbrowy,

Na polanie paśli konie,

Siodłane, gotowe.

Nocowali panki-Laszki

W budynkach z Żydami,

Popili się, pokładli się,

Ta i...

GROMADA

Cicho no! Zdaje się dzwonią. Słyszysz?... znowu... o!...

KOBZARZ

Zadzwonili, echo w gaju

Plynie między drzewa.

Idźcież i wy, pomódlcie się,

A kobzarsz dośpiewa.

Powalili Hajdamacy

Aż jęczy dąbrowa;

Nie powieźli, a na plecach

Czumackie wołowe

Niosą wozy. A za nimi

Ślepy Wołoch znowu:

„Zajechali Hajdamacy

Na noc do dąbrowy” —

Dybie, śpiewa, przyśpiewuje

Różnemi głosami.

Ej że inną, starcze boży!”

Na plecach z wozami

Hukają mu Hajdamacy.

„Dobrze, sokołęta!

Ot tak, ot tak, dobrze, chłopcy!

Ej, razem chłopięta,

Ta urżnijmy!”

Aż drży ziemia —

A oni z wozami

Tak i wałą. Dziad wygrywa⁶⁴,

Pomaga słowami:

„Oj hop tak i tak!

Woła Handzię Kozak:

«Chodź no, Handziu, pożartuję,

Chodź no, Handziu, pocałuję;

Chodźmy, Handziu, do popa,

Do cerkwi troszeczkę;

Nie ma żyta ni snopa

Warz mi gorzałeczkę.»

Ożenił się, nie zmienił się,

I jak zawsze goły;

Pośród śmieci rosną dzieci

A Kozak wesoly:

⁶³czarka jedna i druga pani Ladaco — Ukraińcy nazywają gorzałkę *łedaszczycą* czyli *łajdaczką* w znaczeniu odpowiednim naszej *filuce*.

⁶⁴wygrywać — tu: grać, przygrywać, akompaniować.

«I po chacie ty-ny-ny,
I po sieniach ty-ny-ny,
Gotuj, żonko, liny,
Ty-ny-ny, ty-ny-ny.»
„Dobrze! Dobrze! Jeszcze! Jeszcze!”

Krzyczą Hajdamacy.

„Oj, hop, tego dziwa!
Nawarzyli Lachy piwa,
A my będziemy szynkowali,
Laszków-panków częstowali;
Laszków-panków poczęstujem,
Z panienkami pożartujem.”
Oj, hop, tak i tak!

Woła pannę Kozak:
„Panno, ptaszko moja!
Nie lękaj się, daj rączynę,
Chodźmy, pohulajmy,
Niechaj ludziom licho śni się,
A my zaśpiewajmy,
A my zaśpiewajmy,
A my posiadajmy,
Panno, ptaszko moja!
Panno, dolo moja!”

— „Jeszcze, jeszcze!”

— „Jakby tak, albo taki, albo siak,
Jakby taki zaporoski Kozak,
Jakby taki młody zuch, młody zuch,
Choć po chacie mnie pokręcił — ej, w duch!
Strach, jak mnie już nie chce się
Z dziadem starym męczyć się.
Jakby taki...”

— „Ej! a zamilczcie, wściekle czarty!
Ot, w porę opętał ich bies!
A modlić się! Im w głowie żarty!
Och, ten bo jeszcze stary pies!”

Ataman krzyczy nad głowami.
Wszyscy ucichli — wyszedł chór,
Wyszli i popi z chorągwiemi;
Gromada milczy niby mur...
A popi w rząd między wozami
Kadzideł błady szerzą dym,
Jak na Wielkanoc nad paschami⁶⁵.
A Błahoczynny⁶⁶ trzyma prym:

„O bracia, módlcie się błagalnie!
Ten gród nasz święty, Czehryn nasz,
Potrójnym rzędem, niewidzialnie
Anielska otoczyła straż.
Ach, nie dawajcie Ukrainy —
Najświętszej naszej — na krzyż wbić!
Czyż pozwolicie wy — jej syny —

⁶⁵*pascha* (ukr. пасха а. пасха) — w trad. prawosławnej świąteczna potrawa wielkanocna, gotowana z sera lub pieczona na drożdżach, święcona w cerkwi.

⁶⁶*blahoczynny* (ukr. благочинний) — godność w cerkwi prawosławnej, opiekun kilku parafii.

Rodzicy waszej w pętach gnić?
 Od Sahajdacznych⁶⁷ lud w niewoli;
 Nie gaśnie pożar; tam i tu
 Konają w turmach⁶⁸, bosy, goli...
 Działwa kozacka nie zna chrztu;
 A dziewic poczet, tak już liczny —
 Kozackich krain kwiat prześlizny —
 W objęciu Lacha z wolna schnie,
 Warkocze jasne hańba tnie⁶⁹,
 W niewoli gasną ich oczęta:
 A Kozak nie podniesie bark,
 By siostrze własnej rozkuć pęta —
 I sam nie wstydzi się giąć kark
 W jarzmie u Lacha... Biada! biada!
 Módlcie się, dzieci! Straszny sąd
 Lach Ukrainie zapowiada —
 Aż jęknie płaczem gór tych rząd.
 Wspomnijcie sławne swe hetmany:
 Gdzie Bohdan leży ukochany?
 Gdzie Ostranicy⁷⁰ widać grób?
 Gdzie Nalewajki biedny trup?
 Spalili wszystkich — śladu nie ma!
 Gdzie Bogun⁷¹ ten, gdzie owa zima?
 Co roku Inguł⁷² kryje lód;
 Nie wstanie Bogun — głębi wód
 Nakarmić szlachtą! Bohdan sławny
 Nie poczerwieni Żółtych Wód⁷³;
 I Roś⁷⁴ i Korsuń⁷⁵ starodawny
 Nie mają komu żalu zbyć,
 I Alta⁷⁶ płacze: „Ciężko żyć;
 Ja schnę, ach, schnę... gdzie Taras mój?
 Nie słyhać... Nie po ojcu dzieci⁷⁷!”
 Nie płacz, o ludu! W gorze świeci
 Opatrzność boska... Ojciec twój
 W pomoc ci ześle Archaniola;
 Męczeńskie dusze bronią was.
 Nie za górami pomsty czas.
 Módlcie się, bracia!...”

⁶⁷od *Sahajdacznych* — tu: od połowy XVII w.; *Petro Konaszewicz-Sahajdaczny* (1570–1622) — hetman i wybitny wódz kozacki, walczył po stronie Rzeczypospolitej w wojnie polsko-rosyjskiej 1609–1618, organizował kozackie wyprawy łupieżcze do Stambułu, dowodził Kozakami w bitwie pod Chocimiem.

⁶⁸*turma* (z ukr. a. ros.) — więzienie.

⁶⁹*Warkocze jasne hańba tnie* — na Ukrainie dziewczyna, tracąc wstyd, obcina sobie warkocz a głowę ubiera w chustkę, jak młodyce zamężne; stąd też nazywa się pokrytką. Uważałem, że nie przymus zewnętrzny, lecz opinia wioski i uczucie własnego sromu zniewala ją biedaczki do tej ofiary.

⁷⁰*Jakub Ostranica* a. *Jakub Ostrzanin* (ukr. Яків Остряниця, zm. 1641) — hetman kozacki, przywódca powstania kozackiego przeciwko Polakom w 1638 r.

⁷¹*Bogun*, właśc. *Iwan Bohun* (ukr. Іван Богун, zm. 1664) — pułkownik kozacki, zwolennik Bohdana Chmielnickiego, uczestnik wielu bitew, bojownik o niepodległość Ukrainy; pierwowzór jednego z negatywnych bohaterów *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza.

⁷²*Inguł* (ukr. Інгул) — rzeka w pld. części Ukrainy, lewy dopływ Bohu.

⁷³*Żółte Wody* (ukr. Жовті Води) — miasto w pld.-wsch. części Ukrainy, nad rzeką Żółtą, miejsce zwycięstwa wojsk kozackich Chmielnickiego nad polskimi w 1648 r.

⁷⁴*Roś* — tu: rzeka w środkowej części Ukrainy, prawy dopływ Dniepru, przepływa przez Białą Cerkiew i Korsuń.

⁷⁵*Korsuń* (ukr. Корсунь-Шевченківський) — miasto w środkowej części Ukrainy, nad rzeką Roś, dawna rezydencja magnacka.

⁷⁶*Alta* (ukr. Лпгиця, daw. Альта) — rzeka w środkowo-wsch. części Ukrainy; także imię kobiece.

⁷⁷*nie po ojcu dzieci* — dzieci nie są podobne do ojca, tj. dzisiejsi Ukraińcy nie są godni swoich walecznych przodków.

Chyłą czoła,
Gorąco błaga biedny lud,
Kozactwo uwierzyło w cud...
Ach, cóż się stało z ich nadzieją? —
Nad Kozakami chusty wieją...
Jedno dobro, jedna sława —
W białej tej chuście —
I tę zdejmą...

A diakon:
„Niechaj wróg zaginie!
Bierzcie noże! Poświęcili!”

Jęk dzwonów rozdziera,
W gaju ryczy: „poświęcili!”
Aż serce zamiera.
Poświęcili, poświęcili,
Ginie szlachta, ginie,
Rozerwali, zabłyszczeli
Po wszej Ukrainie.

TRZECI KUR

Jeszcze dzień jeden w Ukrainie
Panował nienawistny Lach,
Jeden, ostatni, szerzył strach
Po Ukrainie i w Czehrynie.
Ale i ten — dzień Makoweja⁷⁸,
Świąteczny dzień, i ten z kolei
Przeminął wreszcie. Lach i Żyd,
Krwi ludzkiej i gorzałki syt,
Kłęli Schizmatyków⁷⁹, łajali,
Że nic już więcej nie ma brać,
A Hajdamacy wyglądali,
Aż nienawistni pójdą spać.
I legli i nie przypuszczali,
Iż trudno będzie jutro wstać.
Lachy zasnęli, a Żydziska,
Nim stulą jeszcze brudny pysk,
Po ciemku liczą dzienny zysk.
By ktoś czasami nie szedł z bliska.
I ci na złoto popadali
I snem nieczystym zadrzemali.
Niech drzemią... na wieki bodaj zadrzemali!
A księżyc tymczasem obejrzyć wypływa
I niebo, i gwiazdy, i ziemię, i morze,
I spojrzeć na ludzi — co też tam się zrywa,
By z rana coś o tym w ucho szepnąć boże.
Świeci białolicy ponad Ukrainą,
Świeci... a czy widzi sierotę bez doli —
Oksanę z Olszany? Gdzie płacze w niewoli?
Gdzie zbrodnia się znęca nad biedną dziewczyną?

⁷⁸*Makoweja* (ukr. Маковія) — święto ludowe w dniu Podniesienia Krzyża, obchodzone w kościele prawosławnym 14 sierpnia.

⁷⁹*schizmatyk* — odstępca, uczestnik rozłamu; tu: prawosławny (nawiązanie do schizmy, która w 1054 r. podzieliła kościół chrześcijański na wschodni prawosławny i zachodni rzymski).

Czy wie już Jarema? Czy serce mu⁸⁰ boli?
Dowiemy się później, a dziś nie do tego,
Dziś inną wam kobzarz piosenkę zanuci,
Nie dziewczki, a licho tańcować się rzuci; —
Niedolę zaśpiewam kraju kozaczego.
Słuchajcież — by synom powtórzyć, co mieli;
By i syny znali, wnukom powtarzali,
Jak Kozacy szlachtę ciężko ukarali,
Za to, że panować dobrze nie umieli.

Zaszumiała Ukraina.

Ach, długo szumiała,
Długo, długo, krew stepami
Ciekła, czerwieniła.
Ciekła, ciekła — wyschła wreszcie,
Stepy zielenieją;
Dziady leżą, a nad nimi
Mogiły czernieją.
I cóż z tego, że wysoko?
Nikt imion ich nie wie,
Nikt serdecznie nie zapłacze,
Nikt nie wspomni w śpiewie.
Wietrzyk tylko cichuteńko
Powiewa nad nimi,
Rosa tylko raniuteńko
Łzami drobniutkimi
Umywa je. Wzędzie słońce,
Osuszy, rozgrzeje!
A cóż wnucy? Ba i bardzo,
Żyto sobie sieją.
Mnóstwo ich jest, a kto powie,
Gdzie Gonty mogiła, —
Gdzie relikwije męczeńskie
Ziemia przytuliła?
Gdzie Żeleźniak, dusza szczerą,
Z dolą wiekopomną?
Ciężko, smutno!...
A o tych nie wspomną.

Zaszumiała Ukraina,

Ach, długo szumiała
Długo, długo, krew stepami
Ciekła, czerwieniła.
I dzień, i noc, gwałt, armaty,
Aż ziemia się chwieje;
Smutno, straszno, a przypominisz —
Serce się zaśmieje.

O mój białolicy! z wysokości nieba
Schyl się poza górę, bo światła nie trzeba!
Bo strach cię ogarnie, choć ci się zdarzało
Roś widzieć i Altę, — i tam się rozlało
Daremnie, bez celu, krwi morze szerokie,
Cóż teraz dopiero? Ach, wryj się w obłoki!
Uciekaj, mój druhu, bo na cóż się zdało
Na starość zapłakać?

⁸⁰mu — dziś popr. rekacja: serce go boli.

Wojna, Smutek, Strach,
Radość

Smutno, smutno, pośród nieba
Świeci białolicy.
Ponad Dnieprem Kozak idzie,
Może z wieczornicy.
Idzie smutny, niewesoły,
Ledwie niosą nogi.
Może dziewczę nie miłuje
Za to, że ubogi?
I dziewczyna kocha jego,
Choć łąta na łącie;
Czarnobrewy⁸¹, a nie zginie —
To będą bogaci.
Czegóż smutny czarnobrewy,
Że ledwie nie płacze?
Ciężką jakąś to niedolę
Przeczuwa kozacze,
Czuje serce, lecz nie powie
Jakie lichy będzie.
Minie lichy... Naokoło
Jakby w trumnie wszędzie...
Cicho...ni psa, ni koguta:
Tylko spoza gaju
Gdzieś daleko wycia wilków
Ciszę przerywają.
Co tam! Głupstwo! Idź Jaremo,
Lecz nie do Oksany,
Nie na śpiewki i doświtki —
Na Lachy, na pany,
Do Czerkasów. Kur już trzeci
Piać się tam zabiera...
Wtenczas... wtenczas... Idzie Kozak
I na Dniepr spoziera.

„O Dnieprze mój, Dnieprze, szeroki ta⁸² duży!
Bez miary ty, ojcze, do morza nosiłeś
Kozaczej krwi; jeszcze poniesiesz, mój druże!
Rumieniłeś sine⁸³, lecz nie napoiłeś;
A dziś się upije. Igrzysko szatańskie
Po wszej Ukrainie tej nocy zawyje,
I wiele, ach! wiele strumieni krwi pańskiej
Z falami popłynie. I Kozak ożyje;
Ożyją hetmani; odmieni się dola;
„Ni Lacha, ni Żyda!” — głos zagrzmi kozaczy —
O Boże mój, Boże, stań się twoja wola —
Niech step Ukrainy buławę zobaczy.”

Tak dumal, wędrując w siermiędze łątanej
Jarema z orężem święconym u łona.
I Dniepr go zrozumiał — i wzbil się w bałwany
I wściekły się rzucił w sitowia ramiona.

Jęczy, wyje, porykuje,
Oczeret nagina;

⁸¹czarnobrewy (z ukr.) — obdarzony czarnymi brwiami, cenionym w ukr. tradycji atrybutem wyrazistej urody.

⁸²ła (ukr.) — i; jak również.

⁸³rumieniłeś sine — Dniepr, niosąc krew kozacką, rumienił (czyli barwił na czerwono) sine (czyli ciemno-niebieskie) morze.

Piorun huczy, błyskawica
Niebiosa rozrzyna.
Rusza sobie nasz Jarema,
I na nic nie baczy;
Jedna dumka zaśmieje się
A inna zapłacze.
„Tam Oksana, tam wesola
I w szarej świcinie;
A tu... kto wie, co się stanie?
Może jeszcze zginę...”
A tymczasem kur gdzieś w gaju
Kukuryku wrzeszczy...
„A, Czerkasy!... Boże miły,
Życia dozwól jeszcze!”

CZERWONA UCZTA

Zadzwończyły wszystkie dzwony
Po wszej Ukrainie;
Zakrzyczeli Hajdamacy:
„Ginie szlachta, ginie!
Ginie szlachta! pohulajmy,
Chmura niech się grzeje!”
Płomień objął Smilańszczyznę,
Chmura czerwienieje.
A najpierwej Medwedówka
Obłoki ogrzewa.
Płonie Smiła, Smilańszczyzna
Posoką się zlewa.
Płonie Korsuń, płonie Kaniów,
Czehryn i Czerkasy,
Czarnym Szlakiem pożar pędzi
I krwi idą pasy
Aż po Wołyń. Na Polesiu
Gonta bankietuje,
A Żeleźniak w Smilańszczyźnie
Szablicę hartuje, —
Tam, w Czerkasach, i Jarema
Próbuje *świętego*⁸⁴.
„Dobrze, chłopcy! nie żałujcie!
Pierwszego lepszego!
Dalej, dzieci!” pośród rynku
Maksym ryczy wściekle;
Wkoło piekło; Hajdamacy
Hulają po piekle.
A Jarema — spojrzeć straszno —
Po troje, po czworo,
Tak i wali. „Dobrze, synu,
Niech ich diabli biorą!
Morduj, morduj: w raję będziesz
Albo pułkownikiem.
Hulaj, synu! hajże, dzieci!”
Dziatwa jednym migiem
Pod strychami, po komorach,

⁸⁴*próbuje świętego* — używa poświęconego noża.

Po lochach⁸⁵ i wszędzie;
Wszystkich skłuli, wszystko wzięli.
„Teraz chłopcy, będzie!
Zmęczyli się, odpoczniecie!”
Ulice, bazyry
Kryją trupy, krew się leje.
„Nie dość, mało kary
Jeszcze trzeba podomęczać,
Żeby nie powstałi
Odszczepieńcze klęte syny!”
W rynku się zbierali
Hajdamacy. Ną Jaremę
Żeleźniak: „Hej, Wasze!
Chodź no, chłopcze! Nie lękaj się,
Ja cię nie przestraszę.”
— „Nie lękam się!” zdjąwszy czapkę,
Stoi niezmiuszany.
„Skąd ty jesteś? Kto ty taki?”
— „Ja, panie, z Olszany.”
— „Z tej Olszany, gdzie tytara
Psy zamordowali?”
— „Gdzie? Jakiego?”
— „A w Olszanie;
Mówią, że porwali
Córkę jego, jeśli znałeś.”
— „Córkę?... co?... w Olszanie?...
— „U tytara, jeśli znałeś.”
— „Oksano! Oksano!”
Ledwie jęknąć mógł Jarema
I upadł na ziemię.
„Ehe! ot co!... szkoda chłopca,
Przewietrz go, Artemie!”
Ocutił się. „Ojcz! bracie!
Przecz⁸⁶ ja nie sturęki?
Dajcie noża, siłę dajcie,
Męki Lachom, męki!
Męki straszne, niewymowne,
By aż piekło drgnęło!”
— „Dobrze, synu, noże będą.
Dziś na święte dzieło
Pójdiesz z nami do Łysianki,
Tam to pohulacie!”
— „Chodźmy, chodźmy, atamanie,
Ojcz, ty mój, bracie,
Mój jedyny! Na kres świata
Polecę, dostanę,
Z piekła wyrwę, atamanie...
Na kres świata, panie...
Na kres świata. Och, nie znajdę,
Nie znajdę Oksany!”
— „Może znajdziesz. Jak ci imię?
Jeszcze nie pytałem.”
— „Mnie? Jarema.”
— „A nazwisko?”

⁸⁵loch — tu: piwnica.

⁸⁶przecz (daw.) — daczego; po co; na cóż.

— „Nazwiska nie miałem.”
— „Chyba bękart? Bez nazwiska —
Tak i pisz, Mikoło,
Na rejestrze. Niechaj będzie...
Niechaj będzie Goły.
Tak i zapisz!”
— „Ej, paskudnie!”
— „No, to chyba Znajda?...
— I to źle.”
— „No, to poczekaj...
Zapisz go Hałajda.”
Zapisali.

„No, Hałajdo,
Teraz pohulamy.
Znajdziesz dołę... a nie znajdziesz...
Ej, chłopcy, ruszamy!”
I Jaremie dali konia
Z obozu, luźnego.
To zapłacze biedaczysko,
To pieści karego.
Wyjechali za kołowrót;
Czerkasy pałają...
„Wszyscy, dzieci?”
— „Wszyscy, — ojczel!”
— „Hajda!”

Przeciągają
Po dąbrowie, ponad Dnieprem
Kozacze gawiedzie,
A za nimi kobiarz Wołoch,
Kiwając się, jedzie.
Dybie sobie na koniku
I śpiewa dziadulo:

„Hajdamacy, Hajdamacy,
Stary Maksym hula.”

Pojechali... a Czerkasy
Pałają, pałają...
Licho z nimi, ani spojrzą —
Śmieją się i łają
Szlachtę klętą. Ten gawędzi,
Ów kobzarza słucha.
A Żeleźniak jedzie przodem
I nastawia ucha.
Jedzie sobie, lulkę kurzy,
Do nikogo słowa.
Tuż milczący w ślad Jarema.
Zielona dąbrowa
I gaj ciemny, i Dniepr duży
I góry i pola,
Gwiazdy, nieba, ludzie, mienie
I żalosna dola —
Wszystko znikło; nic nie słyszy
I na nic nie baczy,
Jak zabity. Ciężko jemu,
Ciężko, a nie płacze,

Nie, nie płacze. Zła godzina
Łakomie wypija
Łzy gorące, ściska duszę
I serce obwija.
„Oj wy łezki, łezki drobne!
Omycież wy jego!...
Zmyjcie rozpacz... Ciężko! tęskno!
I morza siniego
I całego Dniepru nie dość,
By zmyć opętana,
Duszę chyba zgubić młodą?
Oksano, Oksano!
Gdzie ty? Gdzie ty? Spójrz na mnie,
Rybko ulubiona!
Spójrz, serce, na Jareme!
Gdzie ty? Może kona,
Może ciężko płacze biedna
I klnie umierając
Dolę swoją, w pętach pańskich
W więzieniu konając.
Może myśli o Jaremie,
Wspomina Olszanę,
Woła jego: „Serce moje,
„Obejmij Oksanę!
Obejmijmy się, sokole!
Na wieki zamrzemy!
Niechaj. Lachy znęcają się, —
My nie pocujemy!...”
Wieje wietrzyk zza Limanu,
Chyli się topola,
I dziewczyna, pochyli się,
Kiedy gnie niedola.
Posmuci się, pożałuje,
Zapomni... a może.
W kontusiku sama pani;
A Lach... Boże, Boże!
Piekleń skaraj duszę moją,
Męki wylej morze,
Pomstę swoją rozbij o mnie,
Lecz nie takim razem
W pierś uderzaj: rozerwie się
Choćby była głazem.
Dolo moja! serce moje!
Oksano! Oksano!
Gdzie ty jesteś, gdzie, ptaszyno?
I twarz zadumaną
Drobne, wrzące, łezki złały.
Skąd też one w oku?
A Żeleźniak Hajdamakom
Zwolnić każe kroku.
Ejże, chłopcy! w las! Już dnieje
I konie ustają:
Popasujemy” — i cichutko
Wszyscy w las wjeżdżają.

HUPALOWSZCZYŻNA

Zaszło słońce; Ukraina
Płomieniała, tłała,
Po budynkach, zamknąwszy się,
Szlachta zamierała.
Wskroś po siołach szubienice,
Trup wisi przy trupie —
Sami starsi, a tak szlachty
To kupa na kupie.
Po ulicach, po rozdrożach
Psy i kruki wszędzie
Jedzą szlachtę, oczy dziobią;
I nikt nie odpędzi.
Nie ma komu: zostało się
Bydło i dzieciaki;
Baby nawet z ożogami⁸⁷
Poszły w Hajdamaki.

Ot, takie to było lichy
Po wszej Ukrainie!
W piekle gorzej być nie może...
A za co lud ginie?
Jednej matki, jedne dzieci, —
Żyć by i nie sarkać.
Nie, nie chcieli, nie umieli,
Trzebaż się potargać!

Trzeba krwi braterskiej... za co?
Za to, że u brata
Jest w komorze i we dworze
I wesola chata!

„Zduśmy brata! spalmy chatę!”
Rzekli, wykonali.
Wszystko dobrze; lecz na karę
Sieroty zostali.

We łzach rośli, i urośli;
Ręce, Bogu dzięki,
Rozwiązane — krew więc za krew
I męki za męki.

Serce boli, skoro wspomnisz:
Słowian starych dzieci
Krwią się spili, a kto winien?
Księża, Jezuici.

Wędrowali Hajdamacy
Lasami, jarami;
A za nimi i Hałajda
Z drobniutkimi łzami.

Już minęli Woronówkę,
Wierzbówkę; w Olszanę
Wjeżdżają już. — „Spytać może,
Spytać o Oksanę?”

⁸⁷ożóg — kij do przegarniania węgla w piecu; pogrzebacz.

Nie zapytam, niech nie wiedzą,
Na co wiedzieć mają?”

A tymczasem Hajdamacy
Olszanę mijają.
Zapytuje u chłopczyny:
„Tytara zabili?”

— „Ba, nie, *diad'ku*⁸⁸; ojciec mówił
Że jego spalili
Ot ci Lachy, co tam leżą,
I córkę porwali.

Nie dosłuchał... „Nieś mnie, koniu!
I cugłę opuścił.
„Czemuś, Boże, gdym nie wiedział,
Zginąć nie dopuścił?!...
A dziś chociażbym i umarł,
To z trumny powstanę
Lachów męczyć. Serce moje!
Oksano! Oksano!
Gdzie ty?”

Zamilkł, rozżalił się,
Pojechał powoli.
Ciężko, ciężko biedakowi
Wydrzeć się niedoli.
Dognał swoich. Ot i futor⁸⁹
Borowika... jada...
Karczma tleje ze stodołą
A Lejby ni śladu.

Uśmiechnął się mój Jarema,
Serce się ścisnęło,
Tutaj, tutaj, pozawczoraj⁹⁰
Przed Żydem się gięło,
A dziś... a dziś... żal mu prawie,
Że lichy minęło.

Hajdamacy ponad jarem.
Zboczyli ze szlaku.
Napędzają niedorostka
W łatany kubraku,
W łapciach, z torbą idzie sobie —
„Słuchaj no, biedaku!
Chodź no, tutaj!”
— „Ja nie biedak!”
— „Któż ty?”
— „Hajdamaka.”
— „Ależ brudny i paskudny!”
Ten oczy wytrzeszcza.
„Skąd ty jesteś?”
— „Z Korolówki.”
— „A czy znasz Budyszczą?”

⁸⁸*diad'ku* (ukr. дядько: wujek) — wujku.

⁸⁹*futor* a. *chutor* (z ukr.) — samodzielne gospodarstwo, oddalone od wsi.

⁹⁰*pozawczoraj* (daw.) — przedwczoraj.

I jezioro koło Budyszcz?”
— „Ba, i jeszcze czego!
Ot tam ono! ot tym jarem
Traficie do niego!”
— „A widziałeś Lachów dzisiaj?”
— „Nigdzie ni jednego..
Ale wczoraj dość ich było;
Wianków nie święcili;
Przeszkodzili potępieńcy.
Za tośmy ich bili,
Ja i ojciec nożem świętym, —
A matka nie zduża⁹¹
I to chciała.”

— „Dobrze, chłopcze!
Naż ci za to, druże⁹²,
Ten dukacik, ale nie zgub.”
Wziął go nasz ubogi,
Popatrzył się: „Bóg wam zapłać!”
— „No chłopcy, do drogi!
Ale cicho, bez hałasu.
Hałajda! tu, bliżej!
Ot, w tym jarze jest jezioro
I las trochę wyżej,
A w lesie skarb. Gdy przyjedziem,
Każ, by otoczyli.
Może kogo strzec podziemia
Lachy zostawili.”
Przyjechali, naokoło
U lasu stanęli;
Patrzą się — nikogo nie ma...
„Djabli ich nie wzięli!
Ile gruszek urodziło!
Bijcie do stu katów!
Prędeż! zwawo! dobrze, chłopcy!”
Rój konfederatów
Posypał się z drzew na ziemię,
Jak gruszki lecieli.
Pozbijali, pokończyli,
Aż się diabli śmieli.
Loch znaleźli, skarb zabrali,
U Lachów kieszenie
Przewietrzyli — i ruszyli
Na wrogów zginienie.

UCZTA W ŁYSIANCE

Zmierzchało się. Nad Łysianką
Łuny zapłonęły:
To u Gonty i Maksyma
Lulki tak buchnęły!
Strasznie, strasznie zakurzyli!
W piekle nie umieją
Tak zakurzać. Tykicz Gniły⁹³

⁹¹zdużyć (z ukr.) — dawać radę, mieć siłę, nadążać.

⁹²druże (ukr. друг: przyjaciel) — przyjacielu.

⁹³Gniły Tykicz (ukr. Гнилий Тікич) — rzeka w środkowej części Ukrainy.

Krwią aż czerwienieje,
Krwią szlachecką i żydowską;
A nad nim w pożarze
I chacina, i gmach duży;
Dola równa karze
Wielmożnego i lichego.
A pośród bazaru
Stoi Gonta z Żeleźniakiem,
Rycząc: „Kara, kara,
Kara Lachom! Niech nie grzeszą!”
I dziatki karają.
Jęczą, płaczą; jedni proszą,
Inni przeklinają.
Ten modli się i przed bratem
Zimnym już spowiada
Grzechy swoje... Nie zżali się
Zawzięta gromada,
Jak śmierć sama — nie żałuje
Ni lat, ni urody,
Ni szlachcianek, ni Żydówek.
Krew płynie do wody.
Ni kaleki, ni chorego,
Ni małej dzieci
Nie zostało... Nie zakłęli.
Złowrogiej godziny.
Wszyscy legli, wszycy rzędem:
Ani żywej duszy
Izraelskiej i szlacheckiej.
Tymczasem od burzy
Podwojone, do obłoków
Sięgają pożary.
A Jarema ciągle huka:
„Kary Lachom, kary!”
Jak szalony, wiesza, pali,
Sieka trupie ciało:
Dajcie Lacha, dajcie Żyda!
Mało mi ich, mało!
Dajcie Lacha, krwi dawajcie,
Mięsa z krwią i pianą!
Morze krwi... nie dosyć morza...
Oksano! Oksano!
Gdzie ty?” krzyknie i chowa się
W płomieniach, w pożarze.
A tymczasem Hajdamacy
Stoły na bazarze
Postawili, niosą strawę,
Co tylko gdzie wzięli,
By do nocy powiecerzać.
„Hulaj!” zarzyczeli.
Wieczerają — a wokoło
Łuny czerwienieją,
Śród płomieni oświecone
Na krokwiach czernieją
Trupy pańskie... krokwie płoną
I padają z nimi.
„Pijcie, chłopcy! pijcie! lejcie!

Z panami takimi
Może jeszcze spotkamy się,
Jeszcze pohulamy.”
I Żeleźniak goli starkę
Całymi kuflami.
„Za przekłete trupy wasze,
Za przekłete dusze
Jeszcze piję! Pijcie chłopcy!
Pijmy, Gonto, druże!
Pijmy bracie, pohulamy
Razem, tutaj, w parze!
A gdzie Wołoch? śpiewaj, stary...
Graj, śpiewaj, kobzarzu!
Nie o dziadach, bo nie gorzej
I my Lachom damy;
Nie o lichu, bośmy jego
Ani znać nie znamy.
A wesolą utnij, starcze,
By aż ziemia drżała:
O wdóweczce gołębeczce
Co męża płakała.”

KOBZARZ

gra i przyspiewuje
„Od siola do siola
Tańce i muzyki,
Kurę, jajam przedała⁹⁴ —
Ot i mam trzewiki.
Od siola ku siola
Tańczę sobie biedna;
Ni jałówki, ni wołu —
Chatka tylko jedna.
Ja oddam, ja przedam
Kumowi chateczkę,
A zrobię ja sobie
Pod płotem ławeczkę.
Targować, szynkować
Będę czareczkami,
Tańcować i hulać
Będę z parobkami.
Oj, wy, dziatki wy me,
Gołębięta wy me!
Nie płaczcie no, a patrzcie no,
Jak matula hula,
Sama w najem ruszam,
Dziatki do szkół oddam,
A czerwonym trzewiczkom mym
Taki dam, taki dam.”

— „Dobrze! Dobrze! No, do tańca,
Do tańca, kobzarzu!”
Stary urznął — na przysiadki
Poszli po bazarze,
Aż ziemia drży. „Hajże, Gonto!”
— „Maksymie! utniemy!”

⁹⁴kurę, jajam przedała — sprzedałam kurę i jajka.

Urźnijmyż bo, sokole mój,
Póki nie zginiemy!”

„Nie dziwujcie się, dziewczęta
Że się obszarpałem:
Bo mój ojciec robił gładko
I ja się weń wdałem.”

— „Dobrze, bracie, dalibógże!
— „A no ty, Maksymie!”
— „Poczekaj no!”

„Ot tak czyn mi, jak ja czynię,
Kochaj córkę byle czyją,
Czy to chłopską, czy diakowską,
Byle ładną, choć popowską.”

Wszyscy tańczą, a Hałajda
Nie słyszy, nie baczy;
Siedzi sobie w końcu stołu,
Ciężko, ciężko płacze,
Jak dziecina. Co mu braknie?
Czerwone żupany
I złoto jest, i sława jest...
Ach, nie ma Oksany,
Nie ma doli z kim podzielić,
Nie ma z kim pogadać;
Biedny, musi jak sierota
Sam jeden przepadać,
A nieborak nie wie o tem,
Że jego Oksana
Z tamtej strony, za Tykiczem,
Na zamku, u pana,
Z tymi samymi Lachami,
Co zamordowali
Jej rodzica. Okrutnicy
Teraz się schowali
Za murami! Widzieliścież
Jak Żydzi konali —
Bracia wasi? Dziewczę w oknie
Dumką w świat gdzieś goni;
Spojrzy w okno — miasto całe
Czerwienieje, płonie.
„Gdzie to teraz mój Jarema?
Nie wie, że koło niej
Tuż, w Łysiance, nie w siermiędze,
A w pięknym żupanie
Siedzi sobie i przemyśla
O swojej Oksanie.
„Gdzie też ona? Gdzie gołąbka
Pognębiona płacze?”
Ciężko jemu.

A wtem z jaru
W sukmanie kozaczej
Ktoś się skrada.

„Kto ty taki?”

Kozak zapytuje.

„Ja posłaniec pana Gonty.

Niechaj potańcuje,

Ja poczekam.”

— „Nie doczekasz,

Żydowska sobako!”

— „Chowaj Boże! Jaki ja Żyd!

Widzisz? Hajdamako!

Patrz no tylko — chyba nie znasz?

Masz — tobie — szeląga.”

— „Znam cię dobrze!” i święcony

Z cholewy wyciąga.

„Przyznawaj się, podły Żydzie,

Gdzie moja Oksana?”

I zmierzyl się.

„Chowaj Boże!...

Na zamku... u pana...

Cała w złocie...”

— „Wyręczajże

Wyręczaj, przeklęty!”

— „Dobrze, dobrze!... Jakież bo ty

Jaremo zawzięty.

Zaraz idę i wyręcę;

Pieniądz mury kruszy, —

Powiem Lachom — zamiast pana...”

— „Dobrze, dobrze! Ruszaj,

Ruszaj prędzej!”

— „Zaraz, zaraz!

Gontę zabawiajcie

Choć momencik, a tymczasem

I sami hulajcie.

A gdzie wieść?”

— „Do Lebedyna!

Pamiętaj mi, Żydzie!”

— „Dobrze, dobrze!”

I Hałajda

Z Gontą w taniec idzie.

A Żeleźniak chwyta kobzę:

„Potańcuj, kobzarzu!

Ja ci zagram.”

Na przysiadki

Ślepy po bazarze

Łupi, stary, lyczakami,

Dodaje słowami:

„Na ogrodzie pasternak, pasternak:
Czyż ja tobie nie kozak, nie kozak?
Czyż ja ciebie nie lubię, nie lubię?
Czy ja tobie trzewiczków nie kupię?

Kupię, kupię, czarnobrewa,
Kupię, kupię tego dziwa,
Będę, serce, chodził,
Będę, serce, wodził.”

„Oj hop, hopaka!
Pokochała Kozaka
I rudego, i starego —
Lichaż dola taka.
Ruszaj, dolo, po tęsknotę,
A ty, stary, idź po wodę,
A ja — do szyneczku.
Golną czarke — jedną, drugą,
Potem trzecią niezadługo,
Piątą, szóstą i koniec.
Rusza baba wieść taniec,
A za babą wróbel w duch
Wykrętasem, wychylasem...
Tęgi wróbel, zuch, zuch!
Stary rudy babę łaje,
A ta jemu figi daje:
„Ożenił się stary kiej —
Zarabiajże mi na chleb;
Trzeba dziatki hodować,
Trzeba dziatki odziewać —
Toć i muszę pracować.
A ty stary mi nie grzesz,
Siedź za piecem i kołysz,
Cicho, milcz, ani dysz!”

Kiedym jeszcze była młodą siostrą zakonnicek,
Powiesiłam fartuszek ponad okienniczką;
Kto idzie — nie minie,
To mrugnie, to skinie.
A ja sobie jedwab skubię,
To w okienko liczko wściubię:
Semeny, Iwany,
Bierzcie prędko żupany,
Ta pójdziemy, pohulamy,
Ta siądziemy, zaśpiewamy.”

„Zapędzajcie kurę w dziurę,
A kurczęta w kojec.”

„Hu ha!
Duhe⁹⁵ zagiął mąż,
Żona chomąt wlecze,
A ty, doniu⁹⁶, zwiąż.”

⁹⁵*duba* (ukr. дуга) — tu: kabłąk, lukowaty element uprzęży końskiej używanej na wschodzie.

⁹⁶*doniu* (ukr. доня: córka, córeczka) — córko.

„Dosyc?”

„Jeszcze, choć i tłustą⁹⁷,
Bo nogi się proszą.”

„Oj, syp, syp no barszcz
I grzybki do kadzi:
Dziad i baba, toć do ładu,
Oboje też radzi.

Oj syp, syp no barszcz
I dodaj pietruszki:

„Oj, syp, syp-no barszcz
I nie żałuj chrzanu:

„Oj, lej wodę, wodę,
I poszukaj brudu, brudu...”

— „Dosyc! dosyc! krzyczy Gonta —
Dosyc, ogień gaśnie.
A gdzie Lejba?... jeszcze nie ma?
Niech go piorun trzaśnie!
Wynaleź go i powiesić,
Wyrodek sobaczy!
Hajda, dzieci! już przygasa
Kaganiec⁹⁸ kozaczy.”

A Hałajda: „Atamanie!
Pohulajmy, *bat'ku*⁹⁹!
Patrzaj — płonie; na bazarze
I widno, i gładko.
Potańcujmy. Graj, kobzarzu!”

„Nie chcę hulać więcej!
Ognia, chłopcy! dziegiu, kłaków!
Armaty co prędzej!
Ogień wpuścić do podkopów!
Myślą, że to żarty?”

— „Dobrze, bat'ku!” Hajdamacy
Ryknęli jak czarty —
I przez groble powalili
Z hukiem i śpiewami.

A Hałajda krzyczy: „Ojcie!
Ach, stójcie, Bóg z wami!
Poczekajcie, nie gubcie mnie!
Tam moja Oksana.
Choć godzinę, ojcie moi!
Ja ją wydostanę!”

— „Dobrze, dobrze!... Żeleźniaku!
Huknij, niechaj pałą;

⁹⁷*tłusty* (tu daw.) — pikantny, nieprzyzwoity, niecenzuralny.

⁹⁸*kaganiec* (tu daw.) — lampka, kaganek.

⁹⁹*bat'ku* (ukr. батько: ojciec) — ojciec.

Ta — z Lachami, a ty inną
Pocieszysz — się lalą.”

Obejrzał się — gdzie Jarema?...
Wtem ryknęły góry
I zamczysko wraz z Lachami
Hula gdzieś u chmury.

Wszystko poszło... Co zostało
Ogniem zapalało...
„Gdzie Hałajda?” Maksym woła —
I śladu nie stało.
Dopóki chłopcy tańcowali,
Jarema z Lejbą się dostali
Do środka zamku, aż do lochów;
Porwał Oksanę ledwie żywą
I ruszył razem z nieszczęśliwą
Do Lebedyna...

LEBEDYN

„Ja sierota, babciu moja,
Sierota z Olszany;
Ojca Lachy zamęczyli,
A mnie... zimne ściany
Płakałyby... wspomnieć straszno...
Wzięli martwe ciało...
Nie rozpytuj, babciu moja,
Co się ze mną działo,
Modliłam się i płakałam,
Pierś się rozrywała.
Łzy gdzieś wyschły, dusza marła...
Och! gdybym wiedzała,
Że raz jeszcze go zobaczę,
Że zobaczę znowu, —
Stokroć więcej bym wyniosła
Za jedyne słowo!
Czy ja może przeciw Bogu
Kiedy wykraczała!...
Nie wiem... może za to skarał,
Za to, żem kochała, —
Żem kochała oczy czarne
I duszę i ciało,
Pokochała jak umiała,
Jak serce zachciało...
Nie za siebie, nie za ojca
Błagałam w niewoli,
Nie, babuniu, a za niego,
Za miłego dołę.
Skarż mnie, Boże! — prawdę twoją
Ja wycierpieć muszę...
Strach powiedzieć; już myślałam
Zaprzepaścić duszę...
Gdyby nie on, to może bym
I zaprzepaściła.
Ciężko było! Lecz myślałam:

„O Boże mój miły!
On sierota, — kto beze mnie
Jego tam powita?
Kto o dolę i niedolę
Jak ja go rozpyta?
Kto obejmie? kto podzieli
Duszę po połowie?
Kto sierocie ubogiemu
Kocham ciebie! powie?”
Tak myślałam, babciu moja,
I serce się śmiało:
„Ja sierota, bez matuchny,
Bez ojcam została,
I on jeden w całym świecie,
Tak wiernie mnie lubi;
A posłyszysz, żem zginęła
To i siebie zgubi
Czekałam, płakałam:
Nie ma jego, nie przybędzie, —
Sama się zostałam...”
I znów płacze. A czernica¹⁰⁰
Koło chorej stoi,
Smutna także.

„Gdzie ja, babciu?”

— „U mnie, serce moje,
W Lebedynie, rybko droga,
Nie wstawaj, ty chora.”
— „W Lebedynie! a od dawna?”
— „Nie, od pozawczora¹⁰¹.”
— „Pozawczora?... Czekać, czekać...
Nad wodą się pali...
Żyd, zamczysko, Majdanówka...
Hałajdą go zwali...”
— „I ten także był Hałajda,
Coś z nim przyjechała...
Ten, Jarema...”

— „Gdzie on? Gdzie on?”

Wreszcie zrozumiała.
„On za tydzień obiecywał
Przyjechać po ciebie.”
— Co? Za tydzień? Serce moje!
Boże! Czy ja w niebie?
Babciu moja, skończyła się
Przekłeta godzina!
Ten Hałajda — mój Jarema!...
Cała Ukraina
Mówi o nim. Jam widziała,
Jak płonęły sioła;
Jam widziała, jak u Lachów
Chyliły się czoła,
Gdy mówiono o Hałajdzie:
Ach, wiedzieli oni,
Kto on taki, skąd przychodzi,
I za kim on goni!...

¹⁰⁰czernica (ukr. черниця) — mniszka, zakonnica.

¹⁰¹pozawczora (daw.) — przedwczoraj.

Mnie on szuka, i znalazł mnie
Orzeł mój zuchwały!
Przylatujże, mój sokole,
Gołąbku mój biały!
Och, jakże mi tu wesoło!
Jak ślicznie i biało!
Wszak za tydzień, babciu moja?...
Trzy dni pozostało...
Ach, jak długo!...
„Zagartuj, mamó, żar, żar,
Będzie tobie córki żal, żal.”
Oj, wesołość mi na świecie!
A tobie, babeczko,
Czy wesoło?”
— „Ja za ciebie
Cieszę się, rybeczko;”
— „A czemuż ty nie zaśpiewasz?”
— „Jam już odśpiewała...”
Zadzwoniono na nieszpory;
Oksana została,
A czernica na modlitwę
Z wolna podybała¹⁰².

Po tygodniu w Lebedynie.
Cerkiew śpiewem brzmiała:
Przed południem para młoda
U ołtarza stała;
A wieczorem już Jaremę
Żegnała Oksana:
Ot, zwyczajnie — nie chciał Kozak
Gniewać atamana!
— Kończy z Lachem; z Żeleźniakiem,
Z Gontą się zabawia;
W Humaniszczyźnie, na pożarach
Weselisko sprawia.
Żona czeka, czy nie idzie
Z bojarami w goście,
By ją przewieźć z celi biednej
W chatę na pomoście.
Ej, nie tęsknij, miej nadzieję
I módl się serdecznie.
A mnie teraz do Humania
Potrzeba koniecznie.

GONTA W HUMANIU¹⁰³

Minęły dni i lato całe,
Odbiegli domów ojciec, mąż;
A Ukraina płonie wciąż;
Po siolach płaczą dzieci małe;
Pożółkłym liściem drżą dąbrowy,
Nie widać słońca spoza chmur,
Nie słyhać nigdzie ludzkiej mowy;

¹⁰²*podybać* (daw.) — poczłapać; pójść.

¹⁰³*Human* — miasto w środkowej części Ukrainy, w XVIII w. rezydencja Potockich, miejsce tzw. rzezi humaniskiej, kulminacyjnego wydarzenia koliszczyzny (21 czerwca 1768 r.).

Zwierz tylko, wyjąć, rzuca bór
Dla siół, po trupy. Nie chowali,
Wilków Lachami hodowali,
Aż znikli w zaspach śnieżnych gór.
Nie wstrzymała ludu zima
I w pomście i w karach;
Lachy marzną, a Kozacy
Grzeją się w pożarach,
Przyszła wiosna, czarną ziemię
Ze snu rozbudziła,
Ukwieciła ją porostem,
Barwinkiem okryła;
I na polu skowroneczek,
I słowiczek w gaju,
Ziemię strojną w płaszcz wiośniany
Z porankiem witają...
Raj i koniec! A dla kogo?
Czy ludzie go widzą?
Gdzież tam! Spojrzeć nawet nie chcą,
A spojrzą — ohydzą.
Trzeba krwią go domalować,
Oświecić łunami;
Kwiatów mało, słońca mało,
Za dymów chmurami.
Piekła mało!... Ludzie, ludzie!
Kiedy wam dość będzie
Dobra tego, co dziś macie?
Dziwniście wy wszędzie!
Nie wstrzymała ludu wiosna,
Boga się nie boi.
Ciężko spojrzeć; a pomyślisz —
Tak było i w Troi;
Tak i będzie.

Hajdamacy

Hulają, szaleni.
Kędy przejdą — ziemia płonie
I krwią się rumieni.
Przybrał Maksym sobie syna
Zna go Ukraina
Choć Jarema nie rodzony,
Lecz szczerza dziecina.
Maksym rżnie — a co Jarema,
Nie rżnie, a katuje,
Z nożem w ręku, na pożarach,
Czuwa i nocuje.
Nie opuszcza, nie żałuje
Nigdzie ni jednego:
Za tytara Lachom płaci,
Za starca świętego,
Za Oksanę... ta i zamrze,
Myśląc o Oksanie.
A Żeleźniak: „Hulaj, synu,
Póki dola wstanie,
Pohulajmy!”

Pohulali —

Kupą koło kupy
Od Kijowa do Humania

Okrucieństwo, Walka,
Wojna

Legły polskie trupy. —
 Jak ta chmura, Hajdamacy
 Humań otoczyli,
 O północy; a do świtu
 Miasto zapalili;
 Zapalili, zakrzyczeli:
 „Morduj Lacha znowu!”
 Potoczyli się po rynku
 Konni Narodowi;
 Potoczyli się kalecy
 I dzieci, i chore,
 Gwałt i hałas. Na bazarze
 Jakby krwawe morze.
 A wśród morza stoi Gonta
 Z Maksymem zawziętym,
 Krzycząc we dwóch: „Dobrze, dzieci!
 Tak to im przeklęty!”
 Wtem gromada Hajdamaków
 Z Jezuitą leci,
 Z nim dwaj chłopcy: „Gonto, Gonto!
 To są twoje dzieci.
 Nas mordujesz — i tych porźnij,
 Oni katolicy.
 Czego stoisz? Czemu nie rzniesz?
 Wszak to heretycy!
 Póki mali — rźnij! Wyrosną —
 To ciebie zabiją...”
 — „Zabijcie psa! a szczenięta
 Ja i sam pobiję.
 Zbierz gromadę. Przyznajcie się,
 To nie prawda, może?”
 — „Prawda, ojczy... bo nas matka...”
 — „O Boże mój, Boże!
 Milczcie, milczcie! Wiem już, dosyć!”
 Zeszła się gromada,
 „Dzieci moje — katolicy...
 By nie było zdrady,
 By nie było gadaniny,
 Panowie gromada,
 Jam przysięgał rznąć ich wszystkich,
 Biorąc nóż ten w ręce...
 Syny moje! syny moje!
 Czemu wy maleńcy?
 Czemu Lacha wy nie rzniecie?...”
 — „Będziemy rznąć, tatku!”
 — „Nie będziecie! Nie będziecie!
 Przekłeta bądź, matko —
 O, przekłeta katoliczko,
 Coś ich porodziła!
 Lepiej byś przed wschodem słońca
 Potopiła była!
 Mniej by grzechu: zmarlibyście
 Nie katolikami;
 A dziś, a dziś... syny moje!
 Biadaż mi dziś z wami!
 Pocałujcie mnie, dziateczki,

Dziecko, Przysięga, Ojciec,
 Obowiązek, Morderstwo,
 Patriota

Nie ja was zabiję,
A przysięga.”

Machnął nożem

I dziatki nie żyją.
Popadały krwią oblane:
„Ojczy!” bełkotnęły,
„Ojczy, ojczy... my nie Lachy!
„My...” i zamilczały.
— „Trza pochować?”

— „ Nie potrzeba!

Oni odszczepieńcy.
Syny moje, syny moje!
Czemu wy maleńcy?
Czemu wroga wy nie rznęli?
Matki nie zabili,
Tej przekłętej katoliczki,
Co was porodziła?...
Chodźmy, bracia!”

Wziął Maksyma,

Idą wzdłuż bazaru,
I obydwa wykrzykują:
„Kara Lachom, kara!”
I karali: strasznie, strasznie
Humań się zakrwawił;
Ani zamek, ani kościół
Nikogo nie zbawił,
Wszyscy legli. Nigdy, nigdy
I w głowach szatanów
Nie powstała zemsta taka...
Dom Bazylianów,
Gdzie uczyli się synowie,
Sam Gonta rujnuje:
„Wyście zjedli dzieci moje!”
Ryczy i katuje.
„Wy pożarliście maleńkich,
Czegóż nauczyli?!...
Walcie mury!”

Hajdamacy

Mury rozwalili, —
Rozwalili, — o kamienie
Księży rozbijali,
A uczniaczków żywcem w studni
Wszystkich pochowali.
Aż do samej nocy Lachów mordowali,
A Gonta jak wściekły nie przestaje wyc:
„Gdzie wy, ludożercy? gdzieście się schowali?
Zjedliście me dzieci — ach, ciężkoż mi żyć!
Nie ma z kim zapłakać, pogwarzyć życzliwie.
Syny moje lube, moi czarnobrewki!
Gdzie wy?... Krwi mi dajcie, bo chce mi się pić,
I chce mi się patrzeć, jak ona czernieje,
I chce się pierś zalać... Czemu wiatr nie wieje,
Lachów nie nawieje?... Ach, ciężko mi żyć!
Ciężko mi zapłakać... ach, gwiazdki wy święte!

Za chmurę, za chmurę! Niech żadna nie świeci!
O biada mi, biada! Jam porznął me dzieci!
Gdzie się ja przytulę? O, życie przekłete!...
I biegał po mieście. A pośród bazaru
Hajdamacy we krwi poznosili ław,
I skąd co wyrwali z napojów i straw —
I siedli wieczerzać. Ostatnia to kara,
Ostatnia wieczerza!

„Pohulaj, gromado!
Bij, dopóki można, — póki starczy, pij!”
Żeleźniak zawrzasał: „A nuż, stary dziadu,
Choćby ziemia drżała, nie pytaj a rżnij;
Pohulajmy, bracia! kto wie, co ma być!
Dalejże, Kozacy! Kiedy żyć, to żyć!”

I urznął dziadzisko:
„A mój ojciec arendarz
I rymarz:
Moja matka praczka
I szwaczka.
Bracia moi zuchwali
Przygnali
Czarną krowę spod dąbrowy
I nanieśli koraliki.
A ja tobie Chryścicia¹⁰⁴
W koralach,
A na lisztwie liście
I liście,
I buciki i podkówki.
Wyjdę z rana do mej krówki,
I króweczkę napoję,
Wydoję,
Z parobkami postoję,
Postoję.”

„Oj, hop po podkurku¹⁰⁵,
Zamykajcie drzwi w podwórku;
A ty, stara, nie lękaj się,
Bliżej do mnie przytulaj się!”

Wszyscy tańczą — a gdzież Gonta?
Czemu nie tańcuje?
I nie pije z Kozakami
I nie wyśpiewuje?
Nie ma jego — biedakowi
Nie do śpiewki marnej,
Nie do tańca.

Ktoż to taki
W kierezyi czarnej
Środkiem rynku się przemyka?
Stanął; między kupy
Lachów martwych, szuka kogoś.
Nagiął się, dwa trupy
Młodociane wziął na barki

Pogrzeb, Ojciec

¹⁰⁴Chryścicia (ukr. Христя) — Krysia, zdrobnienie od imienia Chrystyna (Христина).

¹⁰⁵podkurek — posiłek spożywany w nocy (przed paniem kura, czyli koguta).

I poza bazarem,
Po umarłych depcząc ciałach,
Skrył się za pożarem
U kościoła. Któż to taki?
Gonta — drogie brzemię
Chować niesie, nieszczęśliwy,
Zakopać do ziemi,
By kozacze ciało małe
Psy nie rozrywały.
Ciemniejszymi ulicami;
Gdzie ognie dotlały,
Poniósł Gonta dzieci swoje,
By nikt nie zobaczył,
Gdzie pochowa syny swoje,
I jak Gonta płacze.¹⁰⁶
Wyniósł w pole, poświęcony
Wyjął nóż z kieszeni,
I święconym jamę kopie,
A Humań w płomieniach
Świeci Goncie do roboty
I na chłopce¹⁰⁷ świeci:
Zda się we śnie leżą biedni.
Czegóż straszne dzieci?
Czemu Gonta niby złodziej
Ze skarbem się tai?
Aż się trzęsie. Od Humania
Słysząc, jak hukają
Towarzysze Hajdamacy;
Lecz Gonta nie słyszy,
Synom chatę wpośród stepu
Bduje w zaciszy
I zbudował. Bierze synów,
Kładzie w ciemną chatę,
I nie patrzy, zda się słyszy:
„My nie Lachy, tata!”
Włożył obu — spod zanadza
Kitajkę¹⁰⁸ dobywa;
Pocałował martwych w oczy,
Żegna i nakrywa
Kitajeczką purpurową
Oblicza kozacze.
Odkrył, jeszcze się popatrzył...
Ciężko, ciężko płacze.
„Syny moje, syny moje!
Na tę Ukrainę
Popatrzcie się: i wy za nią
I ja za nią ginę.
Któż to teraz mnie pochowa?
Śród obcego pola
Kto zapłacze nad umarłym?
Doloż moja, dolo!
Dolo moja nieszczęśliwa!

¹⁰⁶ *Poniósł Gonta dzieci swoje, by nikt nie zobaczył, gdzie pochowa syny swoje, i jak Gonta płacze.* — informacji o dzieciach Gonty, zabitych w Humaniu, nie potwierdzają źródła historyczne.

¹⁰⁷ *na chłopce* — dziś popr. forma: na chłopców.

¹⁰⁸ *kitajka* (ukr.) — chusteczka, zwykle jedwabna; w tradycji kozackiej istniał zwyczaj przykrywania czerwoną kitajką twarzy zmarłego.

Coś ty narobiła?
Na coś ty mi synów dała —
A mnie nie zabiła?
Im by dla mnie grób budować —
A to ja buduję...”

Pocałował i przeżegnał,
Okrył, zasypuje.

„Spoczywajcie w zimnym grobie —
Taka wola boża!
Nie przydobała¹⁰⁹ suka matka
Piękniejszego łoża.
Bez fijołków i bez ruty
Spoczywajcie, dzieci!
I błagajcie, proście Boga:
Niechaj na tym świecie
Na mnie za was spadnie kara,
Biedni heretycy!
Proście, syny! Ja daruję
Żeście katolicy.”

Zrównał ziemię, pokrył darnią,
By nikt nie zobaczył,
Gdzie poległy Gonty dzieci —
Lilije kozacze.

„Spoczywajcie, wyglądajcie,
Oczekujcie na mnie!
Odebrałem ja wam życie,
Bliski czas i dla mnie.
I ja zginę niezaślugo —
Któż po mnie zapłacze? —
Hajdamacy... hej, raz jeszcze
Pohulaj, Kozacze!”

Poszedł Gonta pochylony,
Słania się jak pijany¹¹⁰.
Pożar świeci — Gonta spojrz,
Spojrz — zadumany —
I uśmiechnie się straszliwie,
Patrząc w step olbrzymi; —
Wstrząsł się wreszcie, otarł oczy
I zniknął gdzieś w dymie.

EPILOG

Oj, dawno to było, jak małej dziecinie,
Bez chleba, samemu, jak czajce po fali,
Wypadło mi błądzić po tej Ukrainie,
Gdzie Gonta i Maksym z nożami hulali;
Oj, dawno to było, jak tymi szlakami,
Co szli Hajdamacy, drobnymi stopami
Błądziłem, płakałem i ludzi szukałem,

Młodość, Przemijanie

¹⁰⁹przydobać (z ukr. придбати) — zdobyć, uzyskać, przygotować, wystarać się o coś.

¹¹⁰pijany — dziś popr.: pijany.

By dobra uczyli. A teraz wspomniałem,
Wspomniałem i przykro, że lichy zginęło.
Ej, lichyż ty młode! Dlaczegoś minęło,
Zamieniłbym dolę dzisiejszą na ciebie,
Gdy wspomnę te stepy, te chmury po niebie,
I ojca, i dziada przypomnę ja sobie...
Dziadunio żyw jeszcze, a ojciec już w grobie.
Bywało w niedzielę *Mineje*¹¹¹ zamknąwszy,
Po czarce z sąsiadem serdecznym lyknąwszy,
Ojciec prosi dziada, by o Hetmańszczyźnie
Opowiadał stary, lub o Koliszczyźnie¹¹².
I oczy stuletnie jak gwiazdki pały,
A słowa po słowach potokiem się łały:
Jak Gonta z Maksymem mierzyli się z Lachy,
Jak wrogi konały, jak miasta gorzały...
Sąsiedzi drętwieli z żalości i strachu
I mnie też małemu łzy w oczach stawały
Nad śmiercią tytara. A nikt i nie baczy,
Że mała dziecina w kąteczku gdzieś płacze.
Bóg zapłać, dziaduniu, żeś wiernie przechował
W stuletniej swej głowie te dzieła kozackie,
Com teraz wnuczętom powtórzyć sprobował.

Wybaczajcie, ludzie dobrzy,
Iż kozacką sławę
Wyśpiewałem po prostacku,
Bez książkowej sprawy.
Tak i dziad mój opowiadał,
Daj mu Boże zdrowie!
I ja za nim. Któż bo wiedział,
Iż mądrzy panowie
Rzeczy takie czytać będą?
Wybaczą im, dziadu, —
Niechaj łają: a tymczasem
Ja z moją gromadą,
Z Kozakami serdecznymi
Co prędzej się zwinę,
I spać pójdę — i polecę
Na tę Ukrainę,
Gdzie chodzili Hajdamacy
Z świętymi nożami, —
Na te szlaki, com wymierzył
Drobnymi nogami.
Pohulali Hajdamacy, —
Dobrze pohulali:
Blisko roku krwią szlachecką
Hojnie napawali
Ukrainę, i zamilkli: —
Noże poszczerbili,
Nie ma Gonty, nie ma nad nim
Krzyża ni mogiły.
Wiatry bujne gdzieś rozwiały
Prochy hajdamacze,
Nikt się nawet nie pomodli

¹¹¹*Mineja* — zbiór tekstów liturgicznych lub modlitw w tradycji prawosławnej.

¹¹²*koliszczyzna* (ukr. Коліївщина) — chłopско-kozacki bunt na Ukrainie w 1768 r. przeciwko polskiej szlach-
cie i Żydom; pochłonął od 100 do 200 tys. ofiar; krwawo stłumiony przez wojska rosyjskie i polskie.

I nikt nie zapłaczę.
Jeden tylko brat przybrany
Został się na świecie, —
I ten, słysząc jak okrutnie
Od piekielnych dzieci
Brat zamęczon, po raz pierwszy
Załkał Maksymisko;
Łkał i płakał; łez nie otarł,
Umarł biedaczysko.
Żalność jego zadusiła
Śród obcego pola,
W cudzą ziemię położyła —
Taka jego doła!
Smutno, tęskno Hajdamacy
Żelazną tę siłę
Pochowali, usypali
Wysoką mogiłę,
Zapłakali, rozeszli się
Odkąd i przybyli.
Jeden tylko mój Jarema
Na kij się pochylił,
I stał długo: „Spocznij, ojcze,
Śród obcego pola,
Bo na swoim miejsca nie ma
I przepadła wola¹¹³.
Śpij, Kozacze. Wspomni ciebie
Dusza jaka szczerą.”
Poszedł stepem biedaczysko
I łezki ociera.
Długo, długo oglądał się,
Serce mu się rwało...
Zniknął... w stepie prócz mogiły
Nic nie pozostało.

Ej, posiali Hajdamacy
W Ukrainie zboże;
Lecz nie oni go wyżełi...
Coż robić, mój Boże!
Nie ma prawdy, nie wyrosła,
Krzywda wybujala...
Rozeszli się Hajdamacy
Gdzie doła pognała.
Kto do domu, kto w dąbrowę
Z nożami w cholewach
Kończyć Żydów. Tak i dzisiaj
Sława szepcze w śpiewach.

A tymczasem Sicz¹¹⁴ prastarą
Zrujnowały wrogi;
Kto nad Kubań, kto za Dunaj
I tylko porohy¹¹⁵
Pozostały pośród stepu;

¹¹³wola — tu: wolność, swoboda, możliwość samostanowienia.

¹¹⁴Sicz — wędrowną stolicą Kozaków Zaporoskich, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru.

¹¹⁵porohy — naturalna zapora skalna na rzece, uniemożliwiająca swobodną żeglugę; kraina poniżej porohów Dniepru nazywała się w XVI-XVIII w. Niżem albo Zaporozem i była zamieszkała przez społeczność Kozaków zaporoskich.

Syczą, zawywają:
„Pochowano dziatki nasze
I nas rozrywają.”
Ryczą sobie, ryczeć będą,
Dola ich minęła,
I na wieki Ukraina,
Na wieki zasnęła.

Odtąd w bujnej Ukrainie
Żyto zielenieje;
Nigdzie jęków, dział nie słyhać,
Wicher tylko wieje,
Naginając wierzby w gaju
I burzan wśród pola.
Wszystko zmiłkło — niechaj milczy
Taka boża wola!

Czasem tylko gdzieś wieczorem
Ponad Dnieprem, w gaju,
Idą starzy Hajdamacy,
Idąc zaśpiewają:
„U naszego Hałajdy chata na pomoście,
Graj, morze! dobrze, morze!
Dobrze będzie, *Hałajda!*”

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szewczenko-hajdamacy>

Tekst opracowany na podstawie: Leonard Sowiński, Tarasa Szewczenko studium przez Leonarda Sowińskiego z dołączeniem przekładu Hajdamaków, nakładem Michała Gałkowskiego, Wilno 1861.

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: Taras Shevchenko, public domain

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając [zbiórkę na stronie wolnelektury.pl](#).

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).